Redakcja Tel. 155.28, 102.35 Administracja Tel 152.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odbiorzenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa i przesyłka pocztowa wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

ROK XI. Nr. 67. Łódź, piątek 8 marca. 1935 r.

CENY OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem str. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i tam. str. 5 tam. w tekście 40 gr., nekrologi 20 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 tamów. drobne 12 gr. za wyraz. dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68003.

Ludność Krety bronić będzie Venizelosa

DO OSTATNIEGO TCHU

AMBITNY STARZEC CHCE OGŁOSIĆ NIEPODLEGŁOŚĆ WYSPY.

SOFJA 8.3 Na granicy grecko - bułgarskiej panuje spokój. W bułgarskiem miasteczku nadgranicznem Petricz w dalszym ciągu słychać

huk strzałów armatnich,

nawet salwy z karabinów maszynowych. Według wiadomości mieszkańców wiosek granicznych huk strzałów wskazywałby na to, iż walki po stronie greckiej zbliżają się powoli

do granicy bułgarskiej.

Oznaczałoby to, że powstańcy greccy ustępują pod naporem oddziałów rządowych. W niektóre posterunki graniczne greckie opodatkowały się po stronie wojsk zbuntowanych.

ATENY, 8. 3. — Wszystkie okręty handlowe zostały uprzedzone, że obowiązane są bezzwłocznie wykonywać otrzymywane rozkazy wojskowe legalnych władz greckich. Bezzwłocznie winny być spełniane polecenia o zawijaniu do portów dla dokonania rewizji przez władze morskie.

RZYM, 8. 3. — Gen. Piastiras znajduje się w Medjolanie pod specjalną ochroną i obserwuje stamtąd przebieg wypadków w Grecji.

RELACJE KAPITANA STATKU.

ALEKSANDRJA, 8. 3. — Przybył tu statek „Imperia", należący do angielskiego towarzystwa lotniczego „Imperial Airways", który przebywał ostatnio na wodach wpobliżu Krety. Kapitan statku po przybyciu udzielił przedstawicielowi agencji Reutera szeregu informacyj o przebiegu wypadków na Krecie. Są to właściwie pierwsze relacje o walkach powstańców na Krecie, gdyż do ostatnich dni wszelkie drogi normalnych informacyj prasowych Krety

zostały odcięte.

Prezydent Grecji

ZAIMIS

Według relacji kapitana Imperji, walki powstańców z oddziałami rządowemi na Krecie, które rozpoczęły się w ubiegłym tygodniu miały charakter

bardzo gwałtowny i krwawy.

W czasie ataku samolotów rządowych na krążownik „Averoff" dwa samoloty zostały stracone ogniem artyleryjskim i spłonęły. Z drugiej zaś strony od bomb samolotowych zginęło dwóch żołnierzy załogi krążownika.

Ludność Krety całkowicie opowiedziała się

po stronie Venizelosa i powstańców.

Zdaniem kapitana, bronić będzie ona Venizelosa do ostatniego tchu. O ileby powstańcy zostali zwyciężeni ostatecznie w Macedonji to Venizelos zdaniem informatora agencji Reutera nie zawaha się ogłosić niepodległości Krety, tworząc z niej oddzielne państwo.

Burmistrz Ciechocinka

zdefraudował 215 tysięcy złotych

CIECHOCINEK, 8.3 Władze wykryły ostatnio wielką aferę, w którą zamieszany jest także b. burmistrz m. Ciechocinka, Mieczysław Czyżewski.

Nadużycia dokonane przez burmistrza sięgają podobno aż

215 tysięcy złotych.

Władze sądowe obecnie przejęły śledztwo i prowadzą je w szybkiem tempie.

Dwaj chłopcy utonęli w stawie.

Trzeciego wydobyto spod lodu.

POZNAŃ, 8. 3. — Wczoraj rano mieszkańcy Dębca poruszeni zostali wiadomością o tragicznej śmierci dwóch chłopców, którzy padli ofiarą

własnej nieostrożności.

Trzej koledzy — Ignacy Pawlak, lat 12, 14-letni Leon Będowski i 13-letni Marjan Kurpisz — udali się rano do parku koło wodociągów i widząc, że stawy parkowe są jeszcze pokryte lodem, który przy brzegu zdawał się być mocny — zaczęli się ślizgać, zapuszczając się coraz dalej. W chwili, gdy znajdowali się mniejwięcej na środku stawu — lód pękł i wszyscy trzej chłopcy

znaleźli się w wodzie.

Na rozpaczliwe wzywanie pomocy— zbiegli się ludzie, którzy jednak nie mogli tonącym pomóc i wezwali natychmiast straż pożarną, która wydobyła spod lodu Pawlaka żywego jeszcze. Chłopca zupełnie przemarzniętego odstawiono natychmiast do domu. Po dalszych poszukiwaniach straż wydobyła obu pozostałych chłopców, których jednak nie zdołano już przywrócić do życia.

Dramat miłosny Polaka na obczyźnie.

GÓRNIK ZASTRZELIŁ DWOJE LUDZI.

Zabójca znikł bez śladu.

Paryż, 8.3 od wł. kor. Rozegrała się w Pecquencourt koło Douai straszna tragedja, której ofiarą padła niespełna 16-letnia dziewczyna i 20 letni młodzieniec. Oto przebieg tego nad wyraz smutnego zdarzenia:

25-letni Alfons Białczyk górnik, stołujący się u swego szwagra Szakulskiego w Cite Sanatorjum, poznał się w czerwcu ubiegłego roku z panną Marjanną Janicką lat 16. Pomiędzy młodymi doszło szybko do porozumienia i zamierzali się pobrać, lecz w listopadzie Janicka zerwała z Białczykiem, bo wydawał jej się za stary.

Białczyk usiłował wielekrotnie skłonić dziewczynę do zmiany postanowienia, prosił, błagał, a nawet groził krwawą zemstą. Przytem śledził ją stale i teroryzował. Nic to jednak nie pomagało.

Wczoraj Janicka udała się na zabawę do sali p. Dupskiego, gdzie tańczyła najwięcej z 20 letnim górnikiem Grzesiakiem. Młodzi bawili się wesoło do północy, nie przeczuwając, że śmierć stoi tuż przy nich. Białczyk bowiem był również na zabawie i planował zemstę.

Po wyjściu z zabawy Janicka poprosiła Grzesiaka, aby wstąpił na chwilę do mieszkania jej rodziców. W kuchni był już tylko Ludwik Walczak, stołujący się u Janickich, który wkrótce wyszedł, a młodzi zostawszy sami, zaczęli przeglądać album z fotografjami. Nagle wtargnął do kuchni Białczyk z rewolwerem w ręce i zaczął strzelać. Grzesiak i Janicka odnieśli śmiertelne rany, lecz mieli jeszcze na tyle siły, że dowlekli się do sąsiadki rodziców dziewczyny. Marjanna padła w ramiona przebudzonej matki i skonała, a Grzesiak zwalił się na progu i również wyzionął ducha, zdążywszy krzyknąć: „Mamo".

Białczyk uciekł, korzystając z zamieszania i udał się do swego szwagra Szakulskiego, któremu oświadczył, że musi umrzeć, poczem wybiegł jak szalony.

Podwójna zbrodnia wywołała wśród Polaków i mieszkańców Pecquencourt i okolicznych miejscowości olbrzymie wrażenie. Na miejsce tragedii zjechały władze śledcze. Na ślad Białczyka do tychczas nie natrafiono.

Dolar 5.20

FUNT 24,68 —25

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,22 w plac. 5.20 dolar złoty w żądaniu 8.88 w płaceniu 8.86, funt angielski w żądaniu 25,00 w plac. 24,75 rubel złoty w żądaniu 4.58. w płaceniu marka w żądaniu 2.06, w płaceniu za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00 w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5,19. Funty angielskie po 24.68.

WIELKI PROCES SZPIEGOWSKI W BREŚCIE.

10 kobiet na ławie oskarżonych.

NOWY TYP MATA-HARI.

Paryż, 8.3. W tych dniach odbędzie się w Ereście proces szpiegowski, w którym na ławie oskarżonych zasiądzie 10 kobiet różnych narodowości. Otóż co najbardziej zaciekawia w tej sprawie jest fakt, iż ani jedna z oskarżonych kobiet-szpiegów nie odpowiada pojęciu, jakie związane je zwykle

z typem kobiety-szpiega.

Ani jedna z tych dziesięciu nie odznacza się urodą, lub czemkolwiek w wyglądzie zewnętrznym coby pozwoliło widzieć w niej wampa, niebezpieczną piękność, demoniczną zdobywczynię. Fakt ten nie jest odosobniony. Od czasu wojny nastąpiła zmiana poglądów na rzemiosło szpiegowskie. Mata-Hari jako typ ustąpiła miejsca nowemu typowi kobiety nie zwracając na siebie uwagi,

o skromnym wyglądzie,

lecz zato wyspecjalizowanej w jakimś zawodzie, w jakiejś dziedzinie wiedzy czy umiejętności. Bo też i przedmiot akcji szpiegowskiej wyszedł dzisiaj poza granice zagadnień wojskowych; dzisiaj równie a może i bardziej ważne od tajemnic wojskowych są sekrety stali, wyrobu tych lub innych narzędzi etc. etc. A do tego rodzaju szpiegostwa przemysłowego potrzebni są szpiedzy z wykształceniem zawodowem.

Kobiet-szpiegów jest więcej niż mężczyzn w tym zawodzie. Granice wieku kobiet-szpiegów są bardzo rozciągłe: od osiemnastu do 60 i wyżej lat.

Wśród oskarżonych dziesięciu kobiet w Bresle pierwsze miejsce zajmuje młoda Amerykanka, miss Marjorie Switz. Ukończyła wydział les lettres w Sorbonie i znana była w kołach literackich Montparnasse'u. Oczytanie jej i znajomość literatury francuskiej dawnej i nowej, wzbudzały podziw nawet w kołach profesorów.

Niezwykle sprytna i przedsiebiorcza Marjorie Switz wpadła tylko dzięki nieostrożności jednego ze swych przyjaciół, technika zatrudnionego w przemyśle lotniczym. W notatniku jego znaleziono zanotowane nazwisko i telefon miss Switz. Z tą chwilą wzięto ją pod obserwację. Wymykała się długo detektywom i dopiero po pościgu udało im się przyłapać ją w Tuluzie.

—x—

Już niedługo:

WIRY WARSZAWY

Salonki na trasie Warszawa—Gdynia

dla wszystkich pasażerów?

WARSZAWA 8.3 Jak się dowiadujemy toczą się w Ministerstwie Komunikacji pertraktacje na temat wprowadzenia do rozkładu kolejowego

wagonów salonowych

Towarzystwa Wagons Lits Coock. Pertraktacje te toczą się w dość powolnem tempie bowiem rząd domaga się cła w wysokości

50 tysięcy złotych

od każdego wagonu - salonki. Jeśli pertraktacje te zakończone zostaną pomyślnym wynikiem istnieje projekt uruchomienia na wiosnę „lux - torpedy" złożonej z kilku wagonów salonowych na trasie Warszawa — Gdynia. Opłaty za przejazd nie przewyższają normalnych opłat kolejowych. Doszłaby jedynie dodatkowa opłata za t. zw. „platzkartę".

Śmiertelne zatrucie mięsem mielonem.

Nieostrożna mieszkanka Bydgoszczy.

BYDGOSZCZ 8.3 Do niekończącej się serji wypadków śmiertelnych zatruć nieświeżem mięsem dochodzi znów wypadek, który miał miejsce wczoraj na Bielawkach przy ul. Kozietulskiego.

Wskutek spożycia nieświeżego mięsa zmarła 23-letnia Anna Protusiewicz

Przeprowadzona sekcja zwłok potwierdziła przypuszczenia domowników, że przyczyną zgonu było zjedzenie zakupionego przed kilku dniami mięsa mielonego.

Skład, w którym towar został nabyty, nie ponosi winy, gdyż jak się okazuje, towar nabyto w sobotę.

Zdradliwa kładka nad strugą.

Powracająca ze szkoły dziewczynka utonęła.

Włocławek, 8. 3. — Pod Włocławkiem zdarzył się wypadek mrożący krew w żyłach. 9-letnia Zosia Rutkowska, zamieszkała na przedmieściu Włocławka, Kulinie, wracała wraz z koleżankami ze szkoły z Nasłęgniewa.

W pewnej chwili dzieci przechodziły

przez kładkę nad strugą.

Kiedy na kładkę weszła Zosia Rutkowska, nagle, drzewo pod nią zaczęło trzeszczeć i po chwili kładka załamała się.

Dziewczyna znalazła się pod wodą.

Towarzyszące jej koleżanki wydały okrzyk grozy, ale żadna nie była w stanie —

wyratować tonącej. —

Zaalarmowano ludzi. Po półtoragodzinnem szukaniu wydobyto już tylko zimne zwłoki dziewczynki.

Rozpacz nieszczęśliwych rodziców nie ma granic.

Trup na wozie.

ponure odkrycie żony.

PIŃSK, 8. 3. (Od wł. kor.) — Bazyli Nikonowicz, mieszkaniec wsi Krajnowicze, powiatu pińskiego, prawie codziennie udawał się do Pińska

z furmanką na zarobek.

Wczoraj pojechał do miasta, jednak nie powrócił do domu o zwykłej porze.

Oczom zaniepokojonej żony, wychodzącej co chwila na drogę, ukazał się wkońcu wóz męża. Kiedy jednak zbliżył się on do zagrody, z ust Nikonowiczowej wyrwał się okrzyk przerażenia i rozpaczy. Na furmance leżały zwłoki Nikonowicza z szeregiem ran w głowie.

Sprawcy zabójstwa są energicznie poszukiwani przez policję.

Urzędnik Ubezpieczalni Społecznej
zdefraudował 5 tysięcy złotych.

Z Nakła donoszą:

Wykryto w Ubezpieczalni Społecznej w Nakle nadużycia, jakich dopuścił się urzędnik niejaki Zieliński. Niesumienny urzędnik przyznał się

do zdefraudowania 5.000 złotych.

Dyrektor Ubezpieczalni Karpiński wyjechał w związku z tą sprawą do Warszawy. Wtajemniczeni twierdzą, iż Zieliński, który przybył podobno z Warszawy, jest protegowanym wybitnych osobistości. Dyr. Karpiński miał więc jechać do Warszawy — dla uzyskania instrukcji — co począć z Zielińskim, który do tej chwili przebywa na wolności.

Wybuch pieca do chleba.
WIEŚNIACZKA CIĘŻKO RANNA.

WIELUŃ, 8. 3. — We wsi Sadowiec - Wrzosy, pod Działoszynem, wydarzył się niecodzienny wypadek.

W pewnej chwili w zabudowaniach Zagrodników nastąpiła silna detonacja. Piec do pieczenia chleba uległ

całkowitemu rozbiciu.

Przebywającą w tym czasie w mieszkaniu Aniela Zagrodnik, doznała poważnych obrażeń twarzy i głowy.

Jak ustaliło dochodzenie, w piecu tym znajdować się musiał materjał wybuchowy prawdopodobnie przygotowany

do głuszenia ryb

i ukryty tam przez kogoś z domowników.

Zagrodnikowa na kilka sekund przed wybuchem odeszła od paleniska pieca wgłąb mieszkania.

Zaalarmowani detonacją sąsiedzi zajęli się pokaleczoną Z. oraz gaszeniem ognia, jaki powstał po wybuchu.

Zawiadomione o powyższem władze bezpieczeństwa prowadzą dochodzenie.

Po 15-stu miesiącach śledztwa
SPRAWCA NAPADU NA KASJERKĘ
wpadł w ręce policji.

Z Bydgoszczy donoszą:

Głośny napad rabunkowy, jaki w grudniu 1933 r. dokonano na ul. Dworcowej na kasjerce bydgoskiego oddziału hurtowni tytoniowej Zw. Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy p. Zarembiance przez szereg miesięcy był przedmiotem energicznych dochodzeń ze strony bydgoskiej policji śledczej. Jak wiadomo, łupem bandyty padła wówczas

wysoka suma 24.000 zł.,

którą śmiały bandyta zrabował kasjerce po oddaniu dwóch strzałów z rewolweru. Mimo wyznaczonej wysokiej nagrody przez poszkodowaną hurtownię tytoniową (tysiąc złotych), nie udało się ująć sprawcy zuchwałego napadu rabunkowego.

W związku z tym napadem rabunkowym przytrzymała policja

przeszło sto osób

ze świata przestępczego, podejrzanych o dokonanie napadu rabunkowego. Jednakowoż po wyjaśnieniu sprawy i z powodu braku pewnych dowodów osoby te zostały znowu wypuszczone na wolność. Jak się obecnie dowiadujemy, policja bydgoska po przeszło 15 miesiącach od chwili dokonania zuchwałego napadu rabunkowego

wpadła znowu na trop bandyty

i jego wspólników. Podobno zebrane dowody świadczą niezbicie, iż jeden z aresztowanych przed kilku dniami osobników dokonał bezczelnego napadu. Poza tem aresztowano także szereg osób współdziałających w powyższym napadzie. Ze względu na to, iż śledztwo w tej sprawie nie zostało jeszcze ukończone, nazwisk bandyty i jego pomocników narazie nie możemy podać do wiadomości publicznej.

Przeszkolenie księży, zakonników i kleryków
w ratownictwie.

LWÓW, 8. 3. — Polski Czerwony Krzyż podjął ostatnio akcję przeszkolenia księży, zakonników i kleryków w zakresie ratownictwa ogólnego i przeciwgazowego oraz udzielania pierwszej pomocy

w nagłych wypadkach.

Przy poparciu ks. arcybiskupa Twardowskiego zorganizowano we Lwowie kurs instruktorów drużyn ratowniczych dla księży, kleryków i braci poszczególnych klasztorów. Kurs, obejmujący ratownictwo ogólne i przeciwgazowe, ukończyło 35 absolwentów. Był to pierwszy tego rodzaju kurs w Polsce.

Dzięki życzliwemu odniesieniu się do tej akcji ze strony władz kościelnych, spodziewane jest zorganizowanie szeregu podobnych kursów w roku bieżącym. W poszczególnych klasztorach powstać mają własne zespoły ratownicze.

Mrozy odstraszają od piwa.
Słaba konsumcja.

WARSZAWA, 8.III. Konsumcja piwa w lutym rb. wskutek ocieplenia się temperatury, po silnych mrozach panujących w styczniu, znacznie wzrosła. W miesiącu tym browary polskie sprzedały na rynku wewnętrznym ogółem

58 tys. hl. piwa,

wobec tylko 49 tys. hl. w styczniu rb. Również w stosunku do lutego 1934 r. zaznaczył się wzrost konsumcji, wynoszący 3.000 hl, czyli 5.4 proc.

Natomiast jeśli chodzi o okres dwóch pierwszych miesięcy br., to przyniósł on w stosunku do odpowiedniego okresu 1934 r. spadek konsumcji o 8 tys. hl., czyli o 7 proc. do 107 tys. hl. Tłumaczy się to bardzo słabem spożyciem piwa w styczniu rb. w związku z gwałtownem obniżeniem się temperatury.

—:o:—

MRÓZ TRZYMA
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 8. 3. — W dniu dzisiejszym o godz. 8 rano temperatura wynosiła 10 stopni poniżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 11 stopni poniżej zera). O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 761.2 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia.

Wiatry wschodnie z szybkością do 4 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o zmiennem przejściowem zachmurzeniu. Miejscami drobny przelotny śnieg.

—x—

JEDYNY ZŁOTY MEDAL
z kategorji prezerwatyw otrzymała
„OLLA”
Gum...2
na Międzynarod. Wystawie Lekarsko-Aptekarskiej w CLUJ (Rumunja)

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Bułgarja złożyła wczoraj notę w Lidze Narodów oskarżając Turcję o przygotowanie ofensywy w celu zajęcia części terytorjum bułgarskiego.

Jugosławja wysłała do dyspozycji rządu greckiego 12 samolotów i transport amunicji. Flota powstańcza zajęła wyspy Mytilene, Chios i Samos. W Aleksandrji obiega pogłoska, że Venizelos uciekł do Egiptu.

(—) Rząd węgierski ogłosił dekret nakazujący zgłaszanie posiadanych przez prywatne osoby zapasów złota.

(—) W piątym dniu procesu Rintelena w Wiedniu zeznawali członkowie rządu. Wyszło najaw, że Dollfuss był otoczony wrogami.

(—) Komisja konstytucyjna sejmu zatwierdziła wczoraj wszystkie poprawki senatu w projekcie konstytucji. Przeciwko poprawkom głosowały wszystkie kluby opozycji.

(—) Prof. Antoni Ponikowski, który wystąpił z klubu Chrześcijańskiej demokracji złożył swój mandat.

(—) Jak wiadomo spowodu złego stanu rozmokłych lotnisk komunikacja lotnicza w kraju została częściowo wstrzymana. Obecnie na terenie całego kraju komunikacje samolotami pasażerskiemi wznowiono i loty odbywają się regularnie.

(—) Rada ministrów uchwaliła projekt zmiany ustawy o umarzaniu zaległości podatkowych.

(—) Rząd złożył sejmowi projekt ustawy szarwarkowej wprowadzającej obowiązek świadczeń w naturze na cele meljoracyj wodnych, budowy i utrzymania dróg wznoszenia budynków gminnych i gromadzkich oraz zagospodarowania i zalesienia nieużytków gminnych.

(—) Władze administracyjne wydały zarządzenie, że dzieci do lat 7-miu nie mogą być wpuszczane do kin.

(—) Dyrektorem Państw. Zakł. Higjeny w Warszawie został mianowany łodzianin dr. farm. Stanisław Krauze.

(—) Na emeryturę przeszedł długoletni zasłużony inspektor farmaceutyczny urzędu wojewódzkiego w Łodzi mgr. Wiktor Wagner.

(—) Przy ul. Zielonej 9 spłonęły wczoraj doszczętnie dwa sklepy, należące do Wolfajlera i Bełżyckiego.

(—) Do mieszkania restauratora Jana Szulczewskiego przy ulicy Franciszkańskiej 33 włamali się trzej złodzieje. Za złoczyńcami puścił się w pogoń zaalarmowany przez służącą Szulczewski i dopędził ich u zbiegu ulic Marysińskiej i Brzezińskiej. Jeden z nich uderzył Szulczewskiego rurką w głowę. W obronie własnej Szulczewski strzelił do bandyty, którym okazał się 32-letni Kazimierz Piotrowski (Franciszkańska 67). Przypadkowo ranną została drugą kulą Marja Gordecka (Widok 3) Drugim złodziejem okazał się 28-letni Bolesław Grygielski.

(—) Wczoraj odbyło się posiedzenie miejskiej rady szkolnej pod przewodnictwem dr. Skalskiego. Stwierdzono, że opieka lekarska w szkołach jest niewystarczająca, na 1 lekarza przypada 3500 dzieci. Brak dentystów w kontroli uzębienia uzupełniać będą higjenistki. Rada szkolna dożywia 2000 biednych dzieci i postanowiła w dn. 10 bm. zorganizować zbiórkę na ten cel.

(—) W Gdyni zapadł wyrok w procesie o wybuch w domach ZUPU. Inżynier Mogilnicki kierownik techniczny gazowni został skazany na rok więzienia i 5000 złotych grzywny, reszta oskarżonych została uniewinniona.

Złodzieje w mieszkaniu przemysłowca.
Większa kradzież w śródmieściu.

ŁÓDŹ, 8. 3. — Ubiegłej nocy dokonano zuchwałej kradzieży w mieszkaniu znanego przemysłowca łódzkiego, Adolfa Daube, przy Al. Kościuszki 69. Właściciele mieszkania bawią czasowo zagranicą. Wykorzystali ten moment złoczyńcy i w nocy wyłamawszy „filong” w drzwiach wejściowych dostali się do mieszkania, z którego skradli srebra stołowe i t.p. wartościowe rzeczy na sumę kilku tysięcy złotych.

Kradzież zauważono nad ranem i zaalarmowano policję, która wszczęła energiczne dochodzenie.

Na ślad sprawców włamania narazie nie natrafiono. Dalsze poszukiwania w tym kierunku trwają.

Włamanie do Kasy Oszczędności w Gorzkowicach.
Pieniądze ocalały...

PIOTRKÓW 8 marca. Ubiegłej nocy dokonano włamania do Kasy Oszczędności im „Stefczyka” w Gorzkowicach. Kasiarze pod osłoną nocy wyrwali jedno z okien budynku kasy i dostawszy się tą drogą do lokalu usiłowali rozpruć kasę ogniotrwałą, w której znajdowało się kilkanaście tysięcy złotych w gotówce.

Kasy tej jednak złoczyńcy

nie zdołali rozpruć

i porzuciwszy bezcelową pracę rozbili szuflady kilku biurek z których zrabowali kilkanaście złotych w bilonie.

W związku z dokonanem włamaniem policja przeprowadziła śledztwo, które przyczyniło się do zatrzymania kilku osobników podejrzanych o udział w włamaniu.

Dwie szwaczki ofiarą czadu.
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 8 marca. Tragiczny wypadek wydarzył się w dniu wczorajszym w mieszkaniu sióstr Urbańskich, szwaczek zamieszkałych przy ul. Łagiewnickiej 33. Obie 23 letnia Feliksa i 19 letnia Walerja szyły siedząc przy żelaznym piecyku. Z piecyka ulatniał się czad węglowy i obie uległy zaczadzeniu.

Około godziny 8 wieczorem do mieszkania weszła trzecia z sióstr. Ujrzała one obie siostry leżące bez przytomności na podłodze obok piecyka. Przerażona dokonanem odkryciem zaalarmowała sąsiadów, którzy zawiadomili pogotowie ratunkowe. Przybyły lekarz stwierdził zatrucie czadem i po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił obie siostry na miejscu.

Na ulicy Kilińskiego pośliznąwszy się upadł i zwichnął nogę 58 letni Salomon Monczarz, zamieszkały przy ulicy Składowej 31. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Przy zbiegu ul. Kilińskiego i Nawrot tu najechany został przez dorożkę 62 letni Aron Harkawi, zamieszkały przy ul. Kilińskiego 60. Harkawi odniósł ogólne obrażenia ciała. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Wczoraj o godzinie 8 wieczorem w mieszkaniu własnem przy ul. Kraszewskiego 7 usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy kwasu solnego Władysław Krzemiński, robotnik. Zawezwany lekarz Ubezpieczalni Społecznej, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata w stanie groźnym do szpitala miejsk. w Radogoszczu. Przyczyną rozpaczliwego kroku brak środków do życia.

Bojkot hurtowników żydowskich
w Zduńskiej Woli.

Zduńska Wola, 8.3 Od pewnego czasu miejscowe społeczeństwo chrześcijańskie prowadzi energiczną akcję w handlu która zmierza do wyeliminowania wyłączności

hurtowych dostaw przez żydów.

Jedna z największych miejscowych instytucji społecznych o charakterze handlowym oraz cały szereg polskich firm kupieckich, akcję tę prowadzi z dobremi wynikami. Polscy kupcy detaliści jak i społeczeństwo miejscowe akcję tę poparło.

Wskutek tego na miejscowym rynku handlowym nastąpiła silna zniżka cen wywołana przez konkurencję handlową.

Śluby 18-letnich wyrostków
Charakterystyczne zjawisko w powiecie piotrkowskim.

Piotrków, 8. 3. — Podczas ubiegłego karnawału w powiecie piotrkowskim zanotowano kilkanaście ślubów udzielonych małoletnim wieśniakom.

Zaznaczyć należy, iż zawieranie małżeństw w ostatnich czasach ma charakter bardziej spekulatywny, niż kiedykolwiek indziej. Żenią się b. często 17 lub 18-letni chłopcy, pchani do małżeństw przez rodziców w związku z nadarzającą się okazją jakiegoś korzystniejszego z materjalnego punktu widzenia ożenku. Na tem tle ponure życie wsi staje się

jeszcze bardziej przykre

Są bowiem dość często trzydziestokilkuletni dziadkowie, którym się jeszcze ani śni o dopuszczeniu „młodych” do gospodarowania, albo też, którzy ewentualnie rozdzielają gospodarki ustanawiając swoje „wycugi”, których następnie młodzi nie są w stanie wydawać, a potem na tem tle rodzą się

tragedje i nieszczęścia.

Niesłychanie często spotyka się wypadki, iż młodzieniec brany do wojska obarczony już jest żoną i kilkorgiem dzieci.

Przysłowie: „rychłego ożenku nikt jeszcze nie żałował” — w dobie dzisiejszej jest nieaktualne—przeciwnie przedwczesny ożenek oznacza większą sumę nieszczęścia i kłopotów w życiu wsi.

—:—

ŻYCIE ZGIERZA.

O LIKWIDACJĘ ZATARGU w „Zgierzance”.

Dziś przybędzie do Zgierza inspektor pracy Wróblewski, celem porozumienia się z robotnikami przędzalni nieczynnej obecnie „Zgierzanki”. Konferecja ma na celu zlikwidowanie zatargu w tej firmie, która nosi się z zamiarem uruchomienia fabryki. Stawia jednak warunek by robotnicy zrzekli się swych praw do uzyskanych względem firmy wyroków

KONTROLA W ZGIERZU.

Wczoraj bawiło w naszem mieście trzech podinspektorów pracy, celem skontrolowania, czy fabryki przestrzegają przepisany czas pracy i nie są czynne w godzinach nadliczbowych. Okazało się jednak, że szereg firm pracuje w godzinach nadliczbowych, dowodem czego jest kilka protokółów, sporządzonych przez inspektorów. Między innemi spisano protokół wykończalni „M. L. Brodacz”.

ŻYCIE PABJANIC.

Likwidacja zatargu na tartaku.

W każdy poniedziałek przyjeżdża do Pabjanic inspektor pracy Opolski, do którego robotnicy udają się z pretensjami za pośrednictwem związku.. Związek załatwił u Inspektora sprawę z tartaku „Kolumna”, który zwolnił z pracy jedną zmianę. Związek stanął na stanowisku, aby dokonać w tartaku podziału pracy. Zarząd tartaku odmówił. Na wspólnej konferencji u inspektora pod naciskiem Kiermosa, sekretarza generalnego i p. Grzelikowskiego, sekretarza oddziału dokonano podziału pracy, w ten sposób, że jedna zmiana pracować będzie pełne dwa tygodnie, druga następne dwa tygodnie. Wobec powyższego zatarg został zlikwidowany.

MOŻECIE ODEJŚĆ...

W murach „Konsorcjum” które stanowi własność p. Lidzbarskiego, wydzierżawił sale fabrykant łódzki Bruno Rubin, który robotników traktuje

jak niewolników.

W dniu 8 lutego rb. zostały zwolnione z pracy robotnice, które przepracowały na sześciu krosnach 3 tygodnie, wprowadzając i szykując warsztaty.

Fabrykant Rubin widząc, że warsztaty są wyszykowane, przyszedł do wspomnianych robotnic, oświadczając im, aby jutro do pracy nie przychodziły. Zapomniał widocznie, że obowiązuje przecież wymówienie 14-todniowe.

Robotnice zwróciły się w tej sprawie do inspektora pracy, który postanowił wezwać na dzień 11 bm. obie strony i sprawę załatwić.

KINO-DŹWIĘKOWE
„CZARY”
Cegielniana 2.

Dziś wielka sensacyjna premjera!
Pierwszy raz w Polsce!

„CÓRKA DŻUNGLI”

lwy, tygrysy, lamparty, łosie, dzeny, bawoły i t. p.

Niesamowite przygody kobiety tarzana wśród dzikich mieszkańców i drapieżnych zwierząt dzikiej puszczy.
W roli kobiety tarzana fenomenalnej budowy Rochelle Hudson W roli pogromcy dzikich zwierząt herkulesowej budowy Walter Byron

Nadprogram „Niepoprawny Mąż” szampańska komedja

Ceny miejsc niepodwyższone!

„Ostatki" w Binche.

POCHÓD „GILLES'ÓW".

PO KARNAWALE WE FLANDRJI.

Binche w marcu

Małe miasteczko Binche odgrywa we Flandrji tę samą rolę, co na Riwierze Francuskiej Nicea: słynie ze swego „karnawału" — święta Gilles'ów, które w tusty wtorek stanowi atrakcję Flandrji. Byliśmy świadkami tej uroczystości, do którą do Binche zjeżdżają się tysiące osób ze wszystkich krajów. Niezwykłe malownicze widowisko, robiło wrażenie, że ożywił się znienacka starożytny obraz lub cenny gobelin flamandzki, którego postacie w archaicznych, kolumach długim pochodem ciągną przez miasto.

Początek święta, słynnego w całej Belgji i na północy Francji, odnosi się do epoki, kiedy Małgorzata de Hainaut, siostra Karola V, była władczynią Flandrji.

Cesarz Karol V przyjechał wówczas z odwiedziny do siostry swej, do jej rezydencji w Binche, wpobliżu Mons na uczczenia cesarza władczyni Flandrji urządziła uroczystość, niezapomniana, widocznie pod względem przepychu, która weszła w tradycję i odtąd powtarza się corocznie. Główną jej atrakcją był pochód tak zw. „Gilles'ów"— tatuowanych i zdobnych w pióra Indjan— takich, jakich przywieźli po raz pierwszy na pokaz do Europy Hiszpanie.

Zrana w tłusty wtorek, już o wczesnym świcie, ciche uliczki Binche, dawniejszej fortecy, a dzisiejszego ośrodka przemysłu koronkarskiego, ożywiają się. Dźwięki pobudki na bębnie wyrywają ze snu mieszkańców, i już przez cały dzień wesoły werbel bębna skandu melodje taneczne, rozbrzmiewające do późnego wieczora.

Nastrój ogólnej wesołości przejmuje miasteczko. Przedstawiciele wszystkich zawodów: wojskowi, inżynierowie, prawnicy, artyści, profesorowie, przemysłowcy, kupcy, dziennikarze czy też bankierzy natychmiast zapominają o troskach swego fachu. Każdy pamięta już tylko o tem, że jest „Gilles'em. Niezależnie od pory dnia każdy przywdziewa kostjum przygotowany oddawna, i krokiem tanecznym „sypie" przez miasto.

Kostjum „Gilles'a" należy do bardzo skomplikowanych: zrobiony jest z płótna w barwie ochry, przypominającej kolor skóry Indjan. Różnorodne hafty na ubraniu imitują tatuowania dzikich plemion, lecz tatuaż ten jest hołdem dla Flandrji. Na nogawicach wyszyte są lwy heraldyczne— herby Hainaut, otoczone tajemniczemi rysunkami. Wobec tego, że chodzi o humor, kostjumy „ozdobione" są dwoma garbami— sprzodu i stylu, wypchanemi słomą. Pas objęty jest skórzanym paskiem z brzękadłami i dzwonkami, rozbrzmiewającemi w takt pobudki bębna, bowiem każdy Gilles zaczyna tańczyć, gdy tylko stopa jego dotknie bruku ulicy. Dziwaczny ten kostjum, napoły dziki, napoły warjacki, uzupełniony jest koronkowemi kołnierzykami i mankietami oraz koronkową falbanką, opadającą na stopy w sobotach. Zaznaczamy tutaj, że każdy „Gilles", biorący udział w pochodzie, jest arystokratą— szlachcicem conajmniej. To też nosi cylinder z białego atłasu, ozdobiony ośmiu sterczącemi wgóre strusiemi piórami bajecznych rozmiarów, którychby się nie powstydziła najznakomitsza artystka rewjowa. Kapelusz powyższy stanowi luksusowe uzupełnienie kostjumu Gillesa, i—jak nam opowiadano — kosztuje

zgórą 5000 franków.

Podobno każdy nowonarodzony „obywatel" sfer wyższych w Binche już w kolebce otrzymuje pierwsze podstawowe fundusze na kupno w przyszłości kapelusza „Gilles'a" Różnokolorowe pióropuszę, kołyszące się na głowah uczestników pochodu, wywierają wrażenie jakiejś olbrzymiej poruszającej się w powietrzu tęczy.

Zabawa karnawałowa rozpoczyna się o drugiej. Miasto jest przepełnione spowodu zjazdu tysięcy osób. Pociągi przywożą coraz to nowe ładunki turystów, którzy zbierają się na ulicach pomimo śniegu i zimna. Każdy przechodzień jest zmuszony do przypięcia na kapeluszu oznaki karnawałowej.

Pochód Gilles'ów budzi entuzjazm. Każdy z uczestników pochodu trzyma w ręku bądź różdżkę, którą porusza, bądź koszyk pełen pomarańcz.

Pomarańcza Gilles'ów nie odgrywa roli „confetti" mask nicejskich: nie jest narzędziem walki, lecz zastępuje jabłko Parysa dla obranej boginki. Gilles'owie rzucają pomarańcze kobietom, które przypadają im do gustu. Z tego powodu okna i balkony w Binche są okratowane w obawie zbyt celnego pocisku. Pomarańcze rozbijają się o kraty. Całe miasto pachnie pomarańczami i śmiegiem, oraz odurzającym zapachem wesołej radości.

Dookoła Gillesów ciągną inne maski, roztańczone w przepychu strojów. Również i dzieci biorą udział w ogólnej zabawie.

Najciekawiej jednak przedstawia się „karnawał" w Binche wieczorem. Pochód Gilles'ów kroczy nadal w tradycyjnym porządku; twarzy już do strzec nie można, widoczne są tylko sylwetki postaci i rozkołysane,

metrowej wysokości, pióropusze.

Pochód wyłania się z mroku, znienacka oświetlony ogniami bengalskiemi i fajerwerkami. Obok doboszów maszerują ludzie, trzymający rakiety w rękach. W pewnej chwili rozpalają się ognie sztuczne, rakiety strzelają wgórę i opadają tysiącami iskier, wywołując obrazy magiczne.

Karnawał w Binche wywarł na nas wrażenie cudownego dawnego poematu tętniącego nową zawsze radością życia

Am.

KWIAT PODHALAŃSKI
JEST CODZIENNYM NIEZBĘDNYM KREMEM
DO PIELĘGNOWANIA i WYBIELANIA CERY i RĄK

Sekretarka zdemaskowała dyrektora.

Kompromitujące ślady na bibule.

W biurze centralnem jednej z fabryk wiedeńskich zajęty był w charakterze dyrektora Edward Z., do obowiązków którego należało także sprawowanie bezpośredniego nadzoru nad kasą. Przez 18 lat pracując w tej firmie jako buchalter, cieszył się

wielkiem zaufaniem

właściciela fabryki, radcy komercjalnego L. i dzięki temu zaawansował na dyrektora.

Dopiero od sześciu miesięcy zwrócił na siebie baczniejszą uwagę. Bowiem poprzednio ubierał się bardzo czysto, lecz skromnie. Aż tu nagle stał się wprost przesadnym elegantem, a żonie swej sprawił wspaniałą toaletę i śliczną biżuterję. Co więcej, dotąd spokojny i cichy domator — począł bywać codziennym gościem w wytwornych lokalach nocnych

Zaniepokojony właściciel fabryki przeprowadził w swem biurze centralnem gruntowne szkontrum i wszystkie rachunki znalazł

w największym porządku.

Z drugiej zaś strony radca L. uznał za niewzruszony pewnik, że dochody dyrektora Z. żadną miarą nie mogły mu wystarczyć na prowadzenie takiego luksusowego trybu życia.

By przecież rozwiązać tę dziwną zagadkę, fabrykant zaangażował pięknego detektywa w spódnicy w osobie młodziutkiej stenotypistki i powierzył jej funkcję sekretarki dyrektora oraz dyskretny nadzór nad jego czynnościami w biurze. Już po kilku dniach zauważyła sekretarka, że pan dyrektor zostaje w biurze jeszcze po wyjściu całego personelu. Poznała też, że pod jej nieobecność, ktoś pisze na jej maszynie. Wzięła się więc na sposób i pewnego wieczoru zapukała do swego biura pod pretekstem, że przez zapomnienie zostawiła portmonetkę z pieniędzmi.

Dyrektor otworzył drzwi bardzo niechętnie i oddał sekretarce portmonetkę. Przy tej okazji panna detektyw stwierdziła, że dyrektor pisał coś na jej maszynie, znajdując się w towarzystwie

jakiegoś obcego pana.

Zeszła na dół i z ukrycia obserwowała moment wyjścia swego szefa z tym nieznanym panem, który w ręku niósł skórzaną teczkę. Śledziła ich krok za krokiem, a gdy się pożegnali, zajęła się inwigilacją obcego pana i stwierdziła, że wszedł on do biura konkurencyjnej firmy, przyczem stojąca w bramie starsza pani pozdrowiła go jako „dyrektora".

Stenotypistka-detektyw powiadomiła o swem spostrzeżeniu radcę L. i dowiedziała się, że wspomniana konkurencyjna firma poczęła ze skutkiem podrabiać nowe automatyczne wagony będące specjalnością jego fabryki, której tajemnice widocznie zostały przez kogoś zdradzone.

Na drugi dzień udało się owej stenotypistce ściągnąć z biurka dyrektora bibułę, na której odbity był jego kwit, stwierdzający

odbiór 2,000 szylingów,

otrzymanych od konkurencji.

Wobec tak niezbitego dowodu winy dyrektora, radca L., zwolnił go natychmiast ze służby.

Detektyw w spódnicy— jak widać — wywiązał się w zupełności ze swego trudnego zadania. Czyli, że gdzie djabeł nie może, tam babę pośle.

Pojedynek na strychu.

Zredukowany robotnik odebrał sobie życie.

We si Milon la Chapelle, rozegrała się krwawa tragedja na tle bezrobocia. Rolnik, Louis Feuillard zwolnił z pracy swego robotnika, Stanisława Golę, lat 24. Pozbawiony pracy i środków do życia, Gola

popadł w rozpacz.

Onegdaj rano rolnik usłyszał dziwny hałas na strychu. Udał się tam natychmiast, uzbrojony w strzelbę i znalazł się raptem oko w oko z Golą, który zaczął do niego strzelać z rewolweru. Rolnik oddał skolei kilka strzałów ze swej strzelby do robotnika i zranił go

w ramię i nogi.

Niezwykły ten pojedynek przerwał Gola, który w pewnej chwili strzelił sobie sam w skroń i poniósł śmierć natychmiastową.

W. I. LOCKE

OPUSZCZENI

62 Powieść Przekład autoryzowany.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Po opuszczeniu więzienia Stefan Chisely zastał drzwi rodzinnego domu przed sobą zamknięte. Iwonna Latour powitała go serdecznie na ulicy.

Oboje pojechali do parku, gdzie odbyli serdeczną rozmowę.

Po powrocie do domu zastała tam swego kochanego z estrady, który ją adorował bez wzajemności.

Stefan przybrał nazwisko Joyce i szukał daremnie posady.

Iwonna poradziła mu, by wstąpił do chóru teatralnego.

Zaprzyjaźnił się z chórzystką Annie Stevens.

Były współwięzień zdradził przed nią jego przeszłość.

Powtórzyła to kolegom i wszyscy się od niego odwrócili. Musiał odejść.

Wraz z wykolejonym literatem wyjechał do Afryki Południowej.

Pastor Everard Chisley, kuzyn Joyce'a, zbliżył się z Iwonną.

Atmosfera purytańska nie odpowiadała jednak jej naturze.

Wybrali się w podróż do Ostendy.

Ku swemu przerażeniu spotkała niespodziewanie swego pierwszego męża, o którym myślała, że dawno umarł.

Nastąpiła dramatyczna rozmowa z mężem. Postanowili rozejść się.

Joyce sprzedał udział w farmie i wrócił do Londynu. Udał się na poszukiwanie Iwonny.

Odnalazł ją w szpitalu.

Ponieważ straciła środki do życia, wynajęli nici pokoik obok siebie.

Niespodziewanie zjawił się Everard.

Zażądał, by Iwonna wróciła do niego.

Ponieważ jej pierwszy mąż umarł.

* * *

ROZDZIAŁ XXIII.

Koniec i początek.

W nocy załamał się w sobie stanowczo. Gdyby miał silny charakter, nie byłby uległ szeregowi pozorów, które doprowadziły do hańbiącego przestępstwa. A gdyby nawet uległ, to potem oparłby się wpływowi więzienia. Gdyby był tylko odrobinę odporniejszy, poczucie hańby nie byłoby mu zatruło życia. Wyjechałby odrazu z Anglji i wziął się ze swem przeznaczeniem za barki. Silnego człowieka nie znalazłaby Iwonna, siedzącego ponuro przed domem bogatego wuja. Silny człowiek nie straciłby głowy przy spotkaniu z towarzyszem z więzienia, tak jak on w Hull. Silny człowiek nie sprzymierzyłby się z Noakesem i nie wyprawił z nim do Afryki. Silny człowiek nie szukałby oparcia moralnego u biednego dziwaka, (którym on opiekował się nie jak mężczyzna, a jak kobieta.) Silny człowiek nie dałby się po jego śmierci stopniejącej rozpaczy i nie skręcał w mgle w pierwszą samotną noc. Wreszcie silny człowiek nie bałby się samotności, a właśnie ta obawa sprawiła, że Joyce uchwycił się Iwonny, tak jak dziecko, lękające się ciemności, chwyta za rękę drugie dziecko, jeszcze słabsze od siebie.

Silni utrzymują się przy życiu, a słabi giną prawem ewolucji. Ale w wiecznystej walce ludzkości z tem nieubłaganem prawem warunki się zmieniają i współczucie, będące wyrazem buntu, który nazywamy cywilizacją, udziela słabym prawa do życia, tak że nietylko mogą żyć i kochać. Słaby człowiek, walczący o siłę z całej swej nędznej mocy dokonuje większego czynu niż to sobie wyobrażają silni

Głupiec czy bohater, Joyce zdobył się na akt siły, przewyższający jego naturę. Napięcie było straszne, tak straszne, że nie wytrzymał. W nocy, kiedy przechadzał się nerwowo po swoim pokoju, coś w nim wreszcie pękło, że upadł na łóżko i zalał się łzami. Wstydząc się ich przed samym sobą, chował twarz w pościel i gryzł kołdrę. Ale u dorosłego człowieka płacz nie przechodzi z taką łatwością jak u dziecka. Płacz dorosłego człowieka wydobywa się z dna duszy i wstrząsa duchem i ciałem do samych posad. Takiego płaczu, strasznie słuchać. Zmagając się łkaniem, Joyce wyrzucał mimowolnie przez usta rozpaczliwie, bezsłowne dźwięki, w których była modlitwa do Boga o pomoc i głuche wołanie o miłość, o Iwonnę.

Ale wiedział, że zmaga się ze sobą ostatni raz i że po tym wybuchu rozpaczy zdobędzie się na spokój i siłę.

Iwonna, bosa, w szlafroku, z rozpuszczonemi włosami, stała pod jego drzwiami i słuchała, drżąc. Jakkolwiek jego pokój nie mieścił się nad jej sypialnią, lecz nad bawialnią, nasłuchiwała, czy i on nie śpi. Wreszcie pchnięta nieodparta siłą, wstała i poszła na górę. Długo stała z ręką na drzwiach, szepcząc jego imię, drżąc od stóp do głów. Dowiedziała się. Jęki, dochodzące zza drzwi, przenikały ją do głębi jak ciosy noża. Dawna porywcza, Iwonna byłaby wpadła do pokoju za pierwszym szlochem. Ta nowa była kobieta. Kiedy za drzwiami Joyce'a ucichło, zeszła nadół i położyła się. Ale nie usnęła. Nerwowe drżenie opuściło ją dopiero gdy wstała.

Joyce, nieświadomy, że była tak blisko niego, iż gdyby otworzył drzwi, porwałaby go w objęcia i obdarzyła na wieczność tem, czego się wyrzekał, leżał jak drewno, wyczerpany płaczem. Nad ranem zapadł w ciężki sen i obudził się później niż zwykle. Woda, którą posługaczka przyniosła, prawie wystygła. Odsłonił okno. Nowe życie zaczynało się szarym, smutnym porankiem, ale takie miało być. Pomyślał z ciężkiem sercem o czekającym go dniu. Przedewszystkiem musiał się starannie ogolić i ubrać. Wyjął z szuflady przyzwoity garnitur, który rzadko miał sposobność nosić. Ostatni raz miał go na sobie przed trzema tygodniami na koncercie balladowym w St. James's Hall, dokąd towarzyszył Iwonnie. W drodze powiedziała do niego wesoło:

— Wyglądasz tak przystojnie i wytwornie, że jestem z ciebie dumna.

Teraz miał go włożyć, żeby być na jej ślubie w charakterze opiekuna.

Ale opanował się już i czuł że podoła zadaniu. Ubrawszy się starannie, zeszedł wolno nadół, na ostatnie śniadanie z Iwonną. Myślał o tem z fatalistycznym spokojem, z jakim niektórzy skazańcy spożywają ostatni posiłek przed egzekucją. Iwonna jeszcze się nie pokazała. Posługaczka nie przyniosła nawet dla niej nakrycia. Joyce czekał, starając się zabić czas poranną półpensową gazetką. Ale spostrzegłszy, że czyta ogłoszenia, rzucił ją na stół.

Poszedł na górę po chustkę do nosa. Schodząc, zobaczył, że drzwi pokoju Iwonny są uchylone. A więc wstała. Zapukał delikatnie i zawołał na nią po imieniu. Nie było odpowiedzi. Czyżby jeszcze spała? Ale w takim razie dlaczego drzwi są otwarte. Wrócił do bawialni, gdzie zaczął się przechadzać nerwowo i wyglądać oknem na posępną ulicę. Bruk był mokry. Przechodnie przebiegali pośpiesznie z otwartemi parasolami. Peleryny dorożkarzy świeciły od deszczu. Joyce odszedł od okna, dorzucił węgla na przygasający ogień i zabrał się znów do gazety. Ale zaczął go ogarniać nieokreślony niepokój. Już było dobrze po dziewiątej a Iwonna... Poszedł zapukać drugi raz. Drzwi uchyliły się szerzej. Poznał po świetle, że roleta musi być podniesiona. Zawołał głośno, ale głos jak gdyby rozpłynął się w próżni. Mocno zaniepokojony odważył się zajrzeć. Łóżko było puste. Iwonny nie było.

Wrócił i zadzwonił na posługaczkę, która nadciągnęła bez pośpiechu, niosąc tacę ze śniadaniem.

— Gdzie jest madame Latour? — zapytał.

— O! wyszła wcześnie i kazała powiedzieć, żeby pan nie czekał ze śniadaniem. — O której wyszła?

— Parę minut po ósmej.

— Dziękuję — rzekł Joyce.

— Mnie się widzi, że pani zachorowała i poszła do doktora — dodała posługaczka, zestawiając hałaśliwie naczynia z tacy na stół.

— Czy wam to powiedziała?

— Nie, ale taka była blada, że strach było patrzeć.

— Dobrze — rzekł Joyce, nie chcąc się zdradzić wobec służącej ze swem wzburzeniem. — Niedługo wróci. Tak, możecie zostawić śniadanie.

Posługaczka wyszła z ciężkiem człapaniem, a Joyce został przy kominku. Skubiąc wąsy, zastanawiał się trwożnie nad tem, co usłyszał. Złe przeczucie wzbierało w nim coraz gwałtowniej. Dlaczego Iwonna wyszła z domu o tak wczesnej godzinie? Przypuszczenie służącej oczywiście niedorzeczne. Gdyby zachorowała, toby posłała po doktora. Jednakże ostatnia uwaga służącej była mocno niepokojąca. Joyce przypomniał sobie wczorajszą bladość Iwonny i zaświtało mu straszne podejrzenie. Czyżby był ślepy i skazał ją na los, niemożliwy do zniesienia? W Afryce był świadkiem skazania na śmierć niewinnego człowieka. Przypomniał sobie jego twarz, napiętnowaną bezsilną rozpaczą, taką samą jak jej twarz. Czyżby Iwonna wydała wyrok na siebie?

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Trwające mrozy sprzyjają ciągłemu wyrębowi lodu, którego liczne furmanki zwożą do stołecznych lodowni, przedewszystkiem do zakładów przemysłu spożywczego. Miejskie władze sanitarne poddają inspekcji lodownie i kontroli zwózkę lodu. Stwierdzono, iż znaczne transporty lodu przychodzą z okolic podmiejskich, na co władze sanitarne powiatowe nie dały zezwolenia, ponieważ glinianki i stawy w tych miejscowościach są zanieczyszczone. Lód zwożony stamtąd, wyraźnie brudny, jest, zgodnie z przepisami, objewany przez funkcjonarjuszy miejskich władz sanitarnych barwnikiem w celu wyłączenia go z użytku. Zwózka brudnego lodu do stolicy przedstawia niebezpieczeństwo wzmożenia chorób zakaźnych, zwłaszcza duru brzusznego i czerwonki. Dotychczas skażono barwnikiem ponad 20 wozów lodu. Stanowi to nikły odsetek istnych karawan wozów, zjeżdżających dzień w dzień do miasta naładowanych zamrożoną zarazą. Na to, by ochronić stolicę przed tą spiżarnią tyfusu, czerwonki itd. trzebaby obstawić policją nietylko drogi, ale i same zakażone miejsca wyrębu lodu. Ponieważ zaś jest to niemożliwe, jedyną więc obroną konsumenta musi pozostać jego rozsądek, polegający na powstrzymaniu się od konsumcji w lokalach „przemysłu spożywczego", do których obecnie setki furek zwożą pomienioną zarazę.

* * *

W styczniu założono aparaty telefoniczne 2.157 nowym abonentom. Na dzień 1 lutego Warszawa liczyła 49.396 abonentów, posiadających 60.181 aparatów. Od dnia 10 grudnia 1934 roku wpłynęło 8.277 zgłoszeń o założenie telefonów, z tej liczby założono telefony zaledwie 4.150 abonentom.

*

Radja głośnikowego można słuchać, ale tylko przy zamkniętych oknach — zdecydował Sąd Okręgowy w Warszawie, litując się w ten sposób nad uszami sąsiadów właścicieli krzykliwych głośników. Sprawa wywodzi się z domu przy ulicy Szopena. Lokatorzy tego domu wystąpili do gospodarza o eksmisję dwojga lokatorów, którzy raczyli swoich sąsiadów w godzinach rannych hałasem pochodzącym z mocnych głośników radiowych. Sąd Okręgowy nakazał eksmisję, wstrzymał ją jednak pod warunkiem, że właścicielka głośnika będzie słuchała audycyj tylko przy zamkniętych oknach. Mieszkańcy Warszawy, posiadający sąsiadów raczących się audycjami na głośnik, odetchną z ulgą po tym wyroku, gdyż radjo dokuczać im będzie już tylko przez ścianę.

*

Lombard miejski uruchomił w centrali na ratuszu dwa nowe okienka w związku ze zwiększeniem frekwencji. Obecnie lombard załatwia około 990 osób dziennie, w pierwszym zaś tygodniu każdego miesiąca załatwia około 1.500 osób dziennie.

Krateczki.

MONTER DO WSZYSTKIEGO

BŁOGOSŁAWIONA CIEMNOŚĆ.

Już dawno zrezygnowałem z otrzymania jakiegoś zaszczytnego odznaczenia, ani nie umiem odpowiednio kopać piłki, tenis znam raczej z widzenia niż osobiście, boks stosuję w praktyce tylko wówczas, gdy mi ktoś nadepnie na odcisk, mam nadzieję, że nie będę nigdy siedział w kryminale, słowem żadnych kwalifikacyj nie posiadam. I przyznam szczerze, że mnie to wcale nie martwi, przeciwnie, mam jakoś lepsze samopoczucie. Unikam bowiem m. in. drażliwych dla posiadaczy orderów pytań:

— Zaco szanowny pan otrzymał ten order?

Odpowiedź na to pytanie dla wielu odznaczonych bywa bardzo trudna. Nie wypada przecież przyznać się, że ciotka babki jest kuzynką dygnitarza Ygreka, albo że wuj szwagierki matki był przyjacielem dygnitarza Iksa, lub wreszcie, że dygnitarz Zet uległ prośbom zainteresowanego, który też zresztą wyświadczył czy może mu wyświadczyć przysługę dygnitarzowi.

Zresztą zastanówmy się, co to jest właściwie „zasługa"? Czy jeśli ktoś wyraża się dobrze o jakimś dygnitarzu to jest to zasługa? Albo, jeśli ktoś starannie przez szereg lat unikał narażania się komukolwiek? Albo wreszcie, gdy gość przyjmuje na swój rachunek mrówczą pracę maluczkich?

Prawdziwą zasługę widziałbym w życiu i pracy małych, wiejskich zwłaszcza nauczycieli szkół powszechnych, których zawsze podziwiam nietylko ze względu dla ich zasługi, ale także na cudowne zdolności utrzymywania się przy życiu za grosze. Nigdy nie mogłem zrozumieć, jak ci ludzie z groszowych, mizerniutkich poborów potrafią i zapłacić mieszkanie i ubrać się i jeść co dziennie obiad. Dlatego wszystkim tym biedakom dałbym najrozmaitsze ordery krzyże i odznaczenia za dzielność, wytrzymałość i ofiarność, chociaż przypuszczam, że woleliby 10 procent podwyżki pensji.

Ponadawałbym ordery tym wszystkim urzędnikom ostatnich kategoryj, tym wszystkim posterunkowym, kancelistom itp., którzy w drogiem mieście usiłują żyć za 100 złotych miesięcznie i żyją i pracują i nie biorą jednak łapówek. To są dla mnie cuda, których wytłumaczyć sobie nie potrafię. Jak ze stu czy 135 złotych można opłacić mieszkanie, wyżywić siebie, żonę i dwoje czy troje dzieci i od czasu do czasu kupić nowe buty?

Niestety wszystkie te kategorie obywateli żadnych orderów czy t. p. nie otrzymują. Otrzymują je inni, którzy pięknie tańczą (tak jak im zagrają), całują wysoko postawionych bliźnich w dyskretne miejsca, nic nie robią i dużo krzyczą o swoich nieznanych bliżej zasługach.

ZAPŁATA.

Rafał Sztyglic z ulicy Wolborskiej 13 jest elektromonterem. Obecnie jest już wprawdzie złodziejem, ale złodziejstwo jest raczej jego zawodem pobocznym, o którym nic nie wiedział Hersz Epstein z ulicy Wolborskiej 25, gdy nagle, wieczorem zepsuło się w jego mieszkaniu światło.

Brak światła jest rzeczą przykrą, wiemy o tem, dlatego też Epstein posłał zaraz po Sztyglica, aby zreperował to co zreperować należało.

Sztyglic przyszedł, owszem i najpierw zaczął się rozglądać po mieszkaniu. Trzeba tu zaznaczyć, że Sztyglic ma doskonały wzrok i po ciemku widzi niemal tak dobrze jak przy świetle. Rozglądając się więc spostrzegł na stole cztery srebrne łyżki, trzy noże i srebrną również cukierniczkę.

— Hm... pomyślał Sztyglic — za zreperowanie światła dostanę najwyżej pięć złotych, a 4 srebrne łyżki, noże i cukiernica są warte znacznie więcej.

Co pomyślawszy, ściągnął ze stołu i schował po kieszeniach wzmiankowane przedmioty, poczem zreperował światło, wziął piątaka i poszedł.

Jednakże Epstein zaraz po jego wyjściu zauważył kradzież, wyleciał na ulicę, złapał posterunkowego i dogonił z nim Sztyglica. Przy elektromonterze wszystkie skradzione przedmioty znaleziono, wobec czego Sąd Grodzki wydał wyrok, mocą którego Rafał Sztyglic skazany został na 3 miesiące aresztu.

Jerzy Krzecki.

STRZAŁ W DANCINGU.

Desperacki czyn wykolejeńca.

Z Wilna donoszą:

W nocnym lokalu „Palais de dances" przy ul. Mickiewicza 11 rozegrał się dramat samobójczy.

Wstąpił tam nieznany młodzieniec, który zamówił kolację i napoje. Po krótkiej zabawie w restauracji, młody człowiek opuścił salę i wszedł do ubikacji, skąd wkrótce rozległ się odgłos

strzału rewolwerowego.

Na huk do ubikacji wpadli kelnerzy, którzy znaleźli gościa na ziemi z przestrzeloną skronią.

Wezwany lekarz stwierdził zgon. Żadnych dokumentów przy samobójcy nie znaleziono, wobec czego tożsamość jego nie została narazie ustalona. Zastrzelił się on z browninga, załadowanego trzema kulami.

Na zarządzenie wiceprokuratora na m. Wilno zwłoki samobójcy przewieziono do kostnicy.

Policja ustaliła tożsamość samobójcy. Okazał się nim dwudziestokilkoletni Henryk Kalinowski, syn urzędnika państwowego.

Co było powodem desperackiego kroku młodego człowieka pozostaje narazie tajemnicą. — Wiadome jest tylko, iż przedtem już dwukrotnie usiłował popełnić samobójstwo.

Złodziej okradł 6-ciu studentów

zapatrzonych w Dymszę.

Z Wilna donoszą:

Grupa złożona z 10 studentek i studentów U. S. B. udała się na ostatni seans do kina „Helios", gdzie wyświetlany jest obecnie film produkcji krajowej „A. B. C. Miłości" z Dymszą w jednej z ról tytułowych.

Młodzież nabyła sobie, zwyczajem studenckim bilety na balkon, rozmieściła się w jednym rzędzie i z zaciekawieniem zaczęła przyglądać się rozwijającej się na srebrnym ekranie akcji. Aczkolwiek film nie jest nadzwyczajny, to jednak bezpretensjonalna i chcąca się zabawić młodzież rozweseliła śpiewana przez Dymszę w tym filmie piosenka „Nic takiego". Wesoła kompanja, korzystając z tego, iż na balkonie było w czasie ostatniego seansu niewiele publiczności, zaczęła

również śpiewać piosenkę.

Bawiono się i śpiewano pocichu szlagier filmowy aż do końca seansu, kiedy zapalono światła.

Teraz jednak zrzedły miny studenckie, bowiem jeden z nich skonstatował brak kapelusza, drugi rękawiczek, trzeci szalika itd.

Piosenka zastygła im na ustach. Zatroskani studenci stwierdzili wkrótce iż z 10 obecnych aż 6 zostało okradzionych.

Zaalarmowano dyrekcję kina, która okradzionemu z kapelusza studentowi F. Epsteinowi wypożyczyła jakiś kapelusz. Cała gromada poszkodowanych udała się następnie wprost z kina do komisarjatu, gdzie doniesienie spisywano prawie do godz. 2 w nocy.

Zachodzi przypuszczenie, iż wszystkich studentów okradł

jeden sprytny złodziej.

Studenci tak dalece zajęci byli filmem i podśpiewywaniem iż nie zauważyli jak sprytny złodziejaszek wypróżnił im kieszenie a kapelusz ściągnął Epsteinowi z kolan.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 8 marca wieczorem:

RASZYN.

15.45 Audycja operetkowa z Wilna
16.30 „Marzec na niebie i ziemi" — pogawędka przyrodnicza
16.45 Fragmenty z opery „Hrabina" Stan. Moniuszki (płyty)
17.00 „Przełom psychiczny u dojrzewającej młodzieży" — wygł. W. Ptaszyńska
17.15 Kwartet fortepianowy
17.40 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rykasa ze Lwowa
18.10 Fragment z „Dziadów" Mickiewicza
18.30 Koncert reklamowy
18.45 Luigini: Balet egipski (płyty)
19.07 Program na dzień następny
19.15 Skrzynka rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 Koncert z Katowic
19.50 Felieton aktualny
20.00 Jak spędzić święto?
20.05 Pogadanka muzyczna
20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej pod dyr. K. Wiłkomirskiego
W przerwie: Dziennik wieczorny oraz Jak pracujemy w Polsce?
22.30 Recytacje poezyj
22.45 „Higjena młodej dziewczyny" — wygłosi dr M. Kasperowiczowa
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka salonowa z płyt

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Muzyka salonowa z płyt
18.45 Muzyka popularna z płyt
19.15 Muzyka z płyt

SOBOTA, dnia 9 marca.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Muzyka z płyt
7.50 Wskazówki praktyczne
8.00 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał z Krakowa
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Muzyka salonowa
12.50 Chwilka dla kobiet
12.55 Dziennik południowy
13.00 Rosyjska muzyka symfoniczna z płyt
13.45 „Nasz handel morski"
13.50 Wiadomości o eksporcie polskim
13.55 Przegląd giełdowy
14.45 Muzyka salonowa
15.30 „Sowiecka miłość" — humoreska rosyjska
15.45 Koncert solistów z Poznania
16.30 Skrzynka techniczna — omówi red. W. Frenkiel
16.45 Krótki recital fortepianowy w wykonaniu K. Jasieńskiej
17.00 „Nowogródek" — wygł. W. Hulewicz
17.10 Najnowsze nagrania na płytach
17.50 Pogadanka Br. Winawera
18.00 Wesoła audycja dla dzieci ze Lwowa
18.30 Przegląd wydawnictw — wygł. prof. H. Mościcki
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Marsze w wykonaniu orkiestr symfonicznych
19.07 Program na dzień następny
19.15 Wiadomości rolnicze
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 Recital z Krakowa
19.50 Felieton aktualny
20.00 Transmisja z Wiednia
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
21.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. I. Neumarka
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Szkice literackie
22.30 Na wesołej lwowskiej fali
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—24.00 Muzyka taneczna

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Polska muzyka popularna z płyt
18.45 Muzyka z płyt
19.15 Muzyka z płyt

———:o:———

ZATELEFONUJ ZARAZ
Nr. 102-28 lub 102-29
a otrzymywać będziesz „Echo" od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

ANDRZEJ de BREVILLE.

CHIROMANTKA

W tym okresie szalejącego wszędzie kryzysu ekonomicznego, kiedy nieszczęśliwi ludzie chwytają się najróżnorodniejszych sposobów dla zdobycia środków do życia, Genowefa Lustalot, czterdziestoletnia stara panna, sprytna, kuta — jak mówią — na cztery nogi baba, odkryła w sobie nagle nieprzeciętny dar odgadywania przyszłości.

Zainstalowawszy się tedy w ładnej kamienicy centralnej ulicy miasta, rozgłosiła zapomocą ulotek, co następuje:

„Panna Genowefa Lustalot, jasnowidząca, oddaje się do dyspozycji wszystkich, którzy zechcą zasięgnąć jej doświadczonej porady. Absolutna dyskrecja zapewniona".

Niedługo czekała na klientelę: istna procesja zazdrosnych i podejrzliwych żon podążyła do jej mieszkania.

Improwizowana chiromantka, po zbadaniu linji ręki i rozłożeniu kart, ostrzegała każdą niezmiennie:

— Miej się pani na baczności! Mąż pani rozgląda się za kochanką!"

Ale i panowie małżonkowie niedługo kazali czekać na siebie. Tym razem Genowefa Lustalot, kiwając ze współczuciem starannie zondulowaną głową, mówiła mniej więcej to samo:

— Nie ufaj pan bezgranicznie żonie! Tylko patrzeć a przypnie panu rogi!"

Rzecz oczywista, że nie obeszło się bez sprowokowania tu i ówdzie mniejszych lub większych dramatów małżeńskich, wskutek czego liczba procesów rozwodowych tak wzrosła, że władze bezpieczeństwa publicznego, zaalarmowane, zmuszone były wdać się w tę sprawę.

Komisarz dwunastego okręgu, w którym panna Genowefa Lustalot była zameldowana otrzymała od zwierzchnika swego rozkaz złożenia jej wizyty dla ewentualnego spisania protokółu za wykroczenie przeciwko 479 artykułowi kodeksu.

Komisarz pełen oburzenia na wróżkę, której proceder przyczyną był tylu skandalów w mieście, obiecywał sobie, idąc do niej, być bezwzględnym i nielitościwym.

— Słyszane rzeczy wyzyskiwać w tak bezczelny sposób naiwność poczciwych obywateli, których jedyną winą to chyba, że byli dość niemądrzy, by wierzyć linjom ręki i kartom! — pomstował z ręką na szabli. — Skazać ją na grzywny?... Co znowu!! Ja myślę, że pójdziemy do ciupy, moja panno!! Jak przycisnę cię do muru, zapomnisz języka w buzi!

Stanąwszy jednak przed drzwiami panny Lustalot, pan komisarz zmienił nagle front.

— Czy nie lepiej będzie złapać ją na gorącym uczynku? — pomyślał.

I przekonany, że nowokreowana chiromantka nie zna go, postanowił przedstawić się jako poczciwina - klient, pragnący, by mu powróżyła z kart i ręki.

Panna Genowefa Lustalot przyjęła go z melancholijnym wyrazem twarzy, co nadawało jej wygląd bardzo nastojowy.

— Nie sądzę, bym myliła się co do celu pańskiej wizyty — odezwała się smutnym głosem, wskazując komisarzowi krzesło — podlega pan losowi tylu mężczyzn, niestety, przychodzących tu do mnie! Pewien niepokój, dotyczący spraw pańskich osobistych, wszak prawda, skłonił pana do zasięgnięcia mej rady... utwierdzenia go w podejrzeniach swoich... Szukania pewności w kartach...

Komisarz, śmiejąc się w duszy, skinął głową robiąc minę tragiczną.

— Ach! Niechże pan nie oddaje się rozpaczy — pocieszała go chiromantka rozkładając karty — pan nie jest przecież unikatem; każdy mężczyzna, z małemi wyjątkami, jest mniej lub więcej nieszczęśliwy w małżeństwie... Trójkąty są na porządku dziennym, proszę pana. Pozwoli mi pan spojrzeć w jego dłoń, by...

Lecz komisarz, pragnąc dobić się swego celu jaknajprędzej, przerwał jej w pół słowa:

— Chciałbym przedewszystkiem wiedzieć jaka jest cena porady.

Liczył, że chiromantka da się złapać; przestępstwo jej bowiem polegało przedewszystkiem na obdzieraniu ze skóry łatwowiernej klienteli.

Omylił się jednak. Panna Genowefa Lustalot była za sprytna na to i zwąchawszy pismo nosem miała się na baczności.

— Pomówimy później o tem — odparła więc z godnością — chodzi mi o zadowolenie klienta przedewszystkiem. Najważniejszą dla mnie rzeczą, bym zdołała przy pomocy linji pańskiej dłoni i rozkładu kart poinformować pana, co do wątpliwości trapiących go, jak mi się zdaje.

— Raz jeszcze powtarzam, że chciałbym wiedzieć... — nalegał zniecierpliwiony komisarz.

Chiromantka roześmiała się.

— ...Ile kosztuje porada? — przerwała mu — nic nie kosztuje jeśli klient ma być niezadowolony. Służę panu! — dodała, rozkładając karty na stole. — Proszę wybrać trzynaście kart lewą ręką.

Komisarz zawahał się. Poczem, walcząc najwidoczniej z pokusą, spełnił jej żądanie.

Wróżbiarka, odwracając karty jedna za drugą, kolejno przyglądała im się uważnie.

— Poproszę o lewą rękę — odezwała się po chwili.

Komisarz, coraz więcej zaintrygowany, podał jej żądaną dłoń.

— Pan jest... żonaty. Żona pana jest... — zaczęła chiromantka powoli.

— Blondynką... — dokończył komisarz zdenerwowanym tonem.

— Właśnie... — potwierdziła spryciarka skinąwszy głową — blondynką... powiedziały karty.

Chwila milczenia. Poczem zmarszczywszy czoło spojrzała na klienta z ubolewaniem.

— Co? Co takiego? — szepnął komisarz z rosnącym niepokojem.

— Pańska żona jest ładna... Bardzo ładna... — wycedziła wreszcie zwolna.

— I cóż z tego? — podchwycił komisarz marszcząc brwi.

— Zanadto ładna nawet — dokończyła kiwając głową.

— Co pani chce powiedzieć przez to...— spytał zainteresowany blednąc zlekka.

— Nie chciałabym wyrządzać panu przykrości — szepnęła jakby niechętnie wpatrując się z świetnie udanem zakłopotaniem w karty.

Komisarz wówczas chwyciwszy ją za ramię zawołał urywanym głosem:

— Pr... proszę pp... powiedzieć mi ot... otwarcie w... wszystko, co... co pp... pani ww... widzi w k... k... kartach!

Wróżbiarka westchnęła.

— NNo!... Cz... czekam! — wykrztusił oddychając z trudem.

— Skoro pan żąda... Nalega... — zaczęła pokazując mu karty — ta dama kierowa, to pańska żona, a ten król kierowy przy niej to młody człowiek, który jest..., który jest...

— Br... br... brunetem! — padło z drżących ust pana komisarza.

— Brunetem, istotnie... To właśnie mówią karty. Brunetem.

Komisarz sponsowiał.

— Moja żona ma kuzyna bruneta, który odwiedza nas często... Czyżby pani chciała dać mi do zrozumienia... Tego byłoby za wiele! — rzucił z rosnącym gniewem.

— Karty, nie ja — zauważyła chiromantka — narazie jednak karty nie twierdzą nic stanowczego, mówią tylko, że ostrożność nigdy nie zawadzi... Miej się pan na baczności. Bo djabeł nie śpi...

— Dosyć! Rozumiem! Jeśli pani powiedziała prawdę nie ujdzie mu to płazem! Nauczę, smarkacza, rozumu! — syknął komisarz przez zaciśnięte zęby.

— Nie chciałam robić panu przykrości — odezwała się chiromantka miodowym tonem, pan nalegał... No, i widział pan na własne oczy zresztą króla kierowego przy damie kierowej. Karty zwróciły panu uwagę na kuzynka — bruneta... Karty... nie ja... I pomyśleć — dodała podnosząc oczy do nieba — że policja nie daje mi pracować spokojnie!!

Lecz komisarz zanadto był wzburzony, by zwrócić na to uwagę.

— Ile jestem pani winien? — spytał nerwowym ruchem wyjmując portfel z kieszeni.

— Trzydzieści franków za pierwszą wizytę i tylko dwadzieścia za następne — odparła nieśmiało.

Zapłaciwszy bez słowa sprzeciwu komisarz skierował się ku wyjściu.

Odprowadzając go do drzwi, panna Genowefa Lustalot dodała tonem pełnym współczucia:

— Jestem zawsze do usług pańskich, kochany panie!

Tłum. J. S.

SPORT.

KUCHARSKI MA POWODZENIE
wśród sportowców Ameryki.

Polski Związek lekkoatletyczny otrzymał zaproszenie dla Kucharskiego na 3 dalsze starty na terenie Ameryki 9 bm. Kucharski jest zaproszony do Montrealu na mistrzostwa lekkoatletyczne Kanady. 16 marca ma startować w Nowym Jorku i 20 marca ma być w Cleveland. Zarząd polskiego związku lekkoatletycznego zgodził się na starty w Montrealu i Nowym Jorku, natomiast odmówił na trzeci start w Cleveland. W razie startu bowiem w Cleveland Kucharski przekroczyłby czasokres wyznaczony przez międzynarodową federację lekkoatletyczną dla zawodników amatorów na starty zagraniczne. Przyjazd Kucharskiego do Polski nastąpi 4 kwietnia.

Jedyny w swoim rodzaju klub
przestał istnieć.

Dzienniki francuskie donoszą o likwidacji jedynego w swoim rodzaju klubu „kibiców" w Belgji. Klub ten istniał od szeregu lat, a jego zadaniem było podtrzymywać drużynę reprezentacyjną na meczach międzypaństwowych okrzykami zachęty. Członkowie tego klubu

płacili połowę ceny wstępu

na wszystkie imprezy piłkarskie. Po kilku latach „ciężkiej" i owocnej pracy klub postanowił się rozwiązać. Powodem tej decyzji było wprowadzenie profesjonalizmu w Belgji. Klub „kibiców" doszedł do przekonania, że nie ma powodu ani potrzeby popierać graczy, którzy otrzymywać będą za swoją grę pieniądze. Walne zebranie, zwołane przez zarząd, postanowiło też rozwiązać klub.

Przeszła czy nie?
ZGON WYNALAZCY SIATKI BRAMKOWEJ

W tych dniach zmarł w Anglji inż. Bewley, wynalazca siatki bramkowej. W Anglji na zawodach piłkarskich zdarzały się przed tem wynalazkiem częste zatargi i kłótnie o to czy piłka przeszła przez bramkę, czy nie. Wynalazek inż. Bewdle położył kres tym wszystkim sporom. Kluby angielskie zaprowadziły siatki bramkowe po raz pierwszy w r. 1890. Z Anglji pomysł ten przedostał się na kontynent.

Mistrzostwa Polski w siatkówce męskiej

W najbliższą sobotę i niedzielę odbędą się w Krakowie finałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski w siatkówce męskiej. Do tych zawodów zgłosiło się 7 zespołów. Walczą w pierwszej grupie AZS Warszawa, Strzelec z Bystrej, KPW Wilno, a w drugiej grupie Cracovia, toruński Gryf, lubelski Strzelec i łódzcy Absolwenci.

DRUŻYNOWE ZAWODY SZERMIERCZE o nagrodę przechodnią im. Dr. Fryderyka Rossałowskiego.

W dn. 9 marca rb. w lokalu Pracowniczej Elektrowni przy ul. Przejazd Nr. 46 odbędą się zawody drużynowe szermiercze (floret, szpada i szabla), do których zgłosi się 3 kluby WKS. Pocztowe PW i WF oraz PKS.

Początek zawodów o godz. 18-ej. Wejście bezpłatne.

80.000 CZYNNYCH TENISISTÓW W NIEMCZECH.

Niemiecki Związek Lawn - Tenisowy, jak wynika z ogłoszonego ostatnio sprawozdania, posiada aż 80.000 czynnych tenisistów, zrzeszonych w 1347 klubach. Sekcje footballowe liczą 15 tys. członków.

Tylko zł. 2 50 gr. miesięcznie
kosztuje abonament „Echa"
z odnoszeniem do domu
Prenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca.
Adres: Karola 2 lub tel. 102-28.
lub Piotrkowska 11. tel. 102-29
Przy odbiorze w administracji Karola 2 lub Piotrkowska 11 prenumerata wynosi tylko 2 zł. 20 gr.

Baczność, Nowi i Starzy Prenumeratorzy!

Wszyscy, którzy nie zalegają i wpłacą prenumeratę „ECHA" za marzec do dnia 15 marca 1935 r. włącznie otrzymają **bezpłatnie** następującą powieść:

Trzy z pośród nas

Tom I STELLI OLGIERD.

P. T. Prenumeratorzy, którzy do dnia 15 marca włącznie wpłacą prenumeratę bezpośrednio w administracji, ul. Piotrkowska 11 lub Żwirki 2 (Karola), albo też przez inkasenta zgóry za m. luty i marzec 1935 (zł. 2.50) otrzymają wyżej wymienioną książkę.

Prosimy zatem nie pomijać nadarzającej się okazji, natychmiast wpłacić, aby otrzymać przytoczoną książkę.

Książki wydajemy tylko w oznaczonym terminie, t.j. do dnia 15-go marca. Po tym terminie żadne reklamacje nie będą uwzględniane.

Dr med.
L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Cegielniana 15.
telefon 149-07
od 8—11 rano i od 6—9 wiecz.

Dr. Med.
M. KLACZKO
Chor uszu, nosa, gardła i krtani
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12 — 2 i od 5 — 8 po poł.

Doktór
W. ŁAGUNOWSKI
Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
(Gab. nat. Roentgeno-i światło leczniczy)
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp. i od 5 do 7.30 wiecz. W niedziele i święta od 10 r. do 1 pp.

Dr. P. BRAUN
powrócił
Spec. chor. skórnych i wenerycznych.
Przyjmuje od 8—1 i od 4—8 wiecz.
Cegielniana 4, tel. 216-30.

Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Dr. med. Henryk Ziomkowski
Spec. chorób wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych.
6 go Sierpnia 2. telefon 118-33
Przyjmuje od 9 — 12, 2 — 4 i od 6 — 9 wiecz., w niedziele i święta od 10 — 1 popoł.

Dr. med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66.
przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł

Doktór
SOŁOWIEJCZYK
specjalista chorób skórnych i wenerycznych
powrócił
Piotrkowska 99, tel. 141-92.
Przyjmuje od 1—3, 5—6 i 8—9 wiecz.

PRZYJMĘ Pana lub Panią na mieszkanie. Wiad.: Abramowskiego 33|35, m. 44.

ADOLF DYMSZA w Łodzi.

Zaproszony przez Dyrekcję Kina „CASINO" przybywa jutro do Łodzi ADOLF DYMSZA i wystąpi w sobotę dn. 9-go i niedzielę dn. 10-go b. m. podczas demonstrancji filmu

Antek Policmajster.

Sport w kilku słowach.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w sali Gevera o godz. 20 mecz bokserski ŁKS—Siła, w ramach którego odbędzie się również walka finałowa o tytuł mistrza pierwszego kroku w wadze lekkiej oraz dwie walki eliminacyjne, a mianowicie: Gotfryd (H) — Gluba (IKP) w wadze muszej i Wdowiński (H) — Frank (S) w wadze półśredniej. Program właściwego meczu przewiduje walki następujące: w. musza Celmer (ŁK. S). — Capke (S). w. kog. Madej (ŁKS) — Ładniak (S). w. piórk. Pełzowski (ŁKS) — Bicer (S). waga lekka: Ciesielski (ŁKS) — Ginter (S). waga półśredn. Orłowski (ŁKS) — Mański (S). w. średn. Kosiński (ŁKS) — Dorobski (S) i waga półciężka: Sadziński (ŁKS) — Perliński (S). Ceny biletów ze względów propagandowych są niezwykle niskie gdyż od 40 gr.

Miejski Komitet WF. i PW. podaje do wiadomości zainteresowanym, że wobec sprzyjających opadów śnieżnych, dzięki którym tereny w Łagiewnikach przeznaczone dla sportu narciarskiego, uzyskały 12 cm. nawierzchnie śnieżna, w niedzielę, dnia 10 marca rb., od godz. 8 rano kursować będą na linji Łódź-Łagiewniki autobusy, które przewozić będą narciarzy na wspomniane wyżej tereny.

Autobusy wyjeżdżają ze stacji (ul. Brzezińskiej nr. 144, zbieg ul. Harcerskiej) przejazd w jedną stronę od osoby wynosi 45 groszy.

W nadchodzącą niedzielę, 10 marca, odbędzie się w lokalu Siły przy ul. Głównej 17 doroczne walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Atletycznego. Początek zebrania został wyznaczony na godz. 10 przed poł.

W związku z wyjazdem drużyny bokserskiej IKP na mecz do Wilna, dowiadujemy się, że na niedzielnym meczu przeciwko Zjednoczonym IKP wystawi zespół zasilony pięściarzami Hakoahu. Program tego meczu przedstawia się następująco: waga musza: Zasina (Zjed.) — Bartniak (IKP), waga kog. Kijewski (Zj.) — Bagrowski (IKP), waga piórkowa: Walerysiak (Zj.) — Andrzejewski (IKP) i Michalak (Z) — Wolfowicz (H) waga lekka Cyran (Zj.) — Mosman (H) waga półśredn. Bartosiak (Zj.) — Lipszyc (H) i waga półciężka: Jaskóła (Z) — Sałaciński (IKP)

Pozatem odbędą się dwie walki eliminacyjne przed meczem z Warszawą: w wadze półśr. Ostrowski (G) — Kilański (KE) i w wadze półc. Kraszewski (KT) — Blibaum (H).

Mecz odbędzie się w sali Teatru Popularnego przy ul. Ogrodowej i rozpocznie się o godz. 11-ej przed poł.

Polski Związek Wioślarski projektuje w związku z przedolimpijskiemi przygotowaniami, utworzenie czterech przygotowawczych ośrodków treningowych w sezonie bieżącym, a mianowicie, w Warszawie, Bydgoszczy, Poznaniu i Kaliszu. Do jednego z ośrodków przydzielonych będą dwaj skiffiści: Verey (Kraków) i Keppel (Wilno). Podczas treningów stosowane będzie tworzenie osad kombinowanych złożonych z czołowych wioślarzy kilku klubów.

— Na wczorajszem zebraniu zarządu ŁOZA została przeprowadzona ostateczna weryfikacja mistrzostw drużynowych okręgu łódzkiego w zapasach. Tytuł mistrza przyznano Wimie st. p. 18:2 przed IKP — st. p. 16:4, Kruszeenderem st. p. 12:8, Sokołem st. p. 8:12, SKS-em st. p. 8:12 i Makabi st. p. 2:18.

— Polski związek bokserski otrzymał list od austrjackiego związku bokserskiego z zawiadomieniem, że Austrjacy nie mogą ze względów finansowych rozegrać meczu Polska — Austrja o puhar Środkowej Europy w Wiedniu i proponują rozegranie meczu w Polsce.

— W czwartek w dalszym ciągu międzynarodowych mistrzostw tenisowych Riviery w Mentonie wszyscy nasi tenisiści zostali wyeliminowani. Słynny francuski tenisista Brugnon odniósł zwycięstwo nad Hebdą w trzech setach 1:6, 6:3, 6:3. Mittman przegrał gładko z młodym Czechem Caska w dwóch setach 4:6, 1:6.

Stosunkowo najlepiej trzymał się Tarłowski, który przegrał z Hinesem dopiero po zaciętej walce 7:9, 3:6.

W grze podwójnej panów nasza para Tłoczyński — Hebda uległa parze amerykańskiej Hines — Culley 4:6, 6:3, 3:6.

Do Czytelników „Echa"

Czytelniku! Jeżeli Ci brak energji, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie, pozwól mi bezinteresownie określić Twój charakter, zdolności, przeznaczenie i wyszczególnić najważniejsze fakty Twego życia. Określę Ci kim jesteś, kim być możesz. Poradzę jak żyć i postępować, by zwyciężko przeciwstawić się losowi. A ponadto wybrać na zasadzie astrologji i obliczeń kabalistycznych szczęśliwy numer Twego losu Loterji Państwowej i wskazać, gdzie taniej kupić. Napisz imię, nazwisko, rok i miesiąc urodzenia. Weź pod uwagę, że jestem człowiekiem nauki, długoletnim redaktorem poczytnego pisma „Świt" (Wielka Tajemna), autorem wielu prac naukowych. Nie przysyłaj żadnego wynagrodzenia, lecz na koszty pocztowe i kancelaryjne załącz 1 zł. w znaczkach pocztowych. Na los Nr. 122627 wybrany przeze mnie, padła wygrana 150.000 zł. Na niewielką ilość wybranych przeze mnie numerów padło mnóstwo wygranych, z braku miejsca podaję tylko niektóre: Antoni Szwej, Ząbkowice, gm. Wójków Kościelne 10.000 zł., Eugenja Zasuwicka, Bank Rzemieślniczy, Włocławek 5.000 zł., Cabała Józef, Limanowa, urzędnik rafinerji 10.000 zł., Frychel, Katowice, Brunów Wodospady 3 — 5.000 zł., Aksiuszczówna Helena, p-ta Hołubicze 5.000 zł., Marjan Łomnicki, Podhajce 5.000 zł. Przyjęcia osobiste cały dzień.

W pierwszych dniach ciągnienia na losy wybrane przez p. red. Szyllera-Szkolnika padły następujące wygrane: Gertruda Polednikówna, Rybnik, Śl. Chwałowicka 1 — 2.000 zł., Karol Bartel, Warszawa, Grochowska 115, m. 22 — 2.000 zł., Jakób Szewczyk, Gródek k. Mołodeczna 2.000 zł., Franciszek Korzeń, Kraków, Prądnicka 71, m. 4 — 2.500 zł., K. Paluszkówna, Chełm Lub., Narutowicza 7, m. 6 — 2.500 zł., Jan Nowak, Chorzów III., G. 61., Słowackiego 1 — 2.500 zł., Stefan Zalęski, Szabda, p. Brodnica n. Drwęcą — 2.500 zł., F. Gajewski, Chodecz, skrz. p. 26. pow. Włocławek — 2.000 zł., Walerja Piątkiewicz, Kraków, B. Zaleskiego 24, m. 2 — 10.000 zł. — Warszawa, Redakcja „Świt", Żórawia 47. Psychograf olog Szyller-Szkolnik. Ogłoszenie załączyć. Wielkie album chwalebnych protokułów towarzystw naukowych st. m. Warszawy, celowy i podziękowania najwybitniejszych lekarzy świata, lekarzy i praky do przejrzenia i sprawdzenia na miejscu. 643

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Przedstawienie zawieszone
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Co kobieta może?...
Adrja — Pat i Patachon jako jazzbandziści
Amor — na scenie: Publiczność na scenie! — na ekranie: Rewizor
Bajka — Czy Lucyna to dziewczyna?
Bratnia Strzecha — I. Wyspa zatraconych dusz; II. Król, to ja!
Casino — Antek policmajster
Corso — I. Klub dżentelmenów; II. W pogoni za cieniem
Czary — Córka dżungli
Kino Dom Ludowy — Burza o brzasku
Europa — Dla ciebie śpiewam
Grand - Kino — Malowana zasłona
Metro — Pat i Patachon jako jazzbandziści
Mimoza — I. Taniec miłości; II. Przedmieście
Miraż — Dama i szofer
Luna — Przebudzenie
Palace — Piotruś
Przedwiośnie — Walc wiosenny
Rakieta — Muszę być młody!
Zachęta — I. Karioka; II. Cień szczęścia

WINSZUJEMY

Jutro: Franciszkowi.
Wschód słońca 6.06
Zachód słońca 17.27
Długość dnia 11.21
Przybyło dnia 3,22
Tydzień 10.

BezPASZPORTÓW ZAGRANICZNYCH i WIZ ZWIEDZISZ:
KANAŁ KILOŃSKI
HISZPANJĘ
MAROCCO Hiszpańskie
RIVIERĘ Francuską
WYSPY Balearskie
PORTUGALJĘ
HOLANDJĘ

Polskie Biuro Podróży „ORBIS" ułatwi Ci podróż. Wycieczka „WIOSENNA" s/s „Kościuszko" trwać będzie od 5 do 29 kwietnia rb. Koszt przejazdu łącznie z utrzymaniem od zł. 530.—

Urzędnicy państwowi, żony urzędników państwowych, oficerowie służby czynnej, żony oficerów służby czynnej, emeryci służby państwowej i wojskowej uprawnieni są do zniżki w wysokości 50%. Urzędnicy Banku Polskiego, Banku Gospodarstwa Krajowego, Państwowego Banku Rolnego, Banku Akceptacyjnego i Pocztowej Kasy Oszczędności uprawnieni są do zniżki w wysokości 25%.

Informacyj udziela i zapisy przyjmuje P. B. P „ORBIS" Piotrkowska Nr 65, tel. 101-20 i Piotrkowska Nr. 18, tel. 249-23.

JASNOWIDZĄCA „Mira" przyjechała z Warszawy, w Łodzi wystąpi parę dni. Przepowiada nowym systemem z kuli, i tym razem nie zawiodą się łodzianie. Podaje horoskopy na loterji i przyjmuje ści Sienkiewicza 67, m. 25 godzinny przyjęć od 11 rano do 9 wieczór.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.50, marzec 12.20, kwiecień 12.25, maj 12.31

LIVERPOOL: loco —.—, marzec 6.95, kwiecień 6.91, maj 6.88

Egipska: loco 8.84, marzec 8.55, maj 8.53, lipiec 8.51

BREMA: loco 14.54, marzec 13.70, maj 13.95, lipiec 14.21

Waluty, dewizy i akcje

ZMIENNA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój niejednolity, kursy wykazały dość znaczne odchylenia.

Dewiza angielska odzyskała 8 gr. na funcie. Zwyżkowały także Kopenhaga i Sztokholm, z których pierwsza podniosła się o 25 gr. na 100 kor., Sztokholm zaś o 40 gr. na 100 kor. Pozatem Berlin zwyżkował o 20 gr. na 100 mk., Amsterdam o 15 gr. na 100 fl. oraz Medjolan o 45 gr. na 100 lirach.

PAPIERY PAŃSTWOWE — COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

W grupie pożyczek premjowych przeważał nastrój mocniejszy. Przedmiotem tranzakcyj oficjalnych była 3% Poż. Budowlana, która zyskała 40 gr.; 4% Poż. Dolarowa, która zwyżkowała o 75 gr. na sztuce oraz serje 4% Poż. Inwestycyjnej, które obiegały po kursie niezmienionym.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 45.90, Dolarowa 53.75, Inwestycyjna 114.00, Konwersyjna 68.75, Kolejowa 63.75, Dolarowa 79.00, Stabil. 72.50, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% BGK 83.25, 8% BGK 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 83.25, 8% Obl. Kom. BGK 94.00, 8% Obl. Budowlane BGK 93.00, 5½% BGK 1—7 em. 81.00, 5½% Obl. Kom. BGK 1—3 N em. 81.00, 4½% Ziemskie w Warszawie 53.38, 7% Ziemskie w W-wie 50.25, 5% m. Warszawy 1933 r. 61.50, 5% m. Częstochowy 1933 r. 51.50, 5% m. Łodzi 1933 r. 53.75, 5% m. Piotrkowa 1933 50.50, 5% m. Siedlec 1933 r. 41.75

SŁABSZE USPOSOBIENIE DLA AKCYJ.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój niejednolity, przeważały jednak naogół zniżki kursowe.

W grupie bankowej obracano tylko akcjami Banku Polskiego, które były tańsze o 25 gr. na sztuce.

AKCJE.

Bank Polski 92.25, Modrzejów 4.80, Ostrowiec serja B 20.00, Starachowice 14.75 Haberbusch 42.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 8. 3. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej. Ceny giełdowe: pszenica czerwona jara szklista 18.00—18.50, pszenica jednolita 18.00 — 18.50, pszenica zbierana 17.00 — 17.50, żyto I standart 14.50 — 15.00, maka pszenna gat. I lit. B 0-45% 31.00 — 33.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 23.00 — 24.50

POZNAŃ, 8. 3. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej. Ceny tranzakcyjne: żyto 15.50, Ceny orjentacyjne: żyto 15.25 — 15.50, pszenica 15.75 — 16.25, mąka żytnia 0-55% 21.75 — 22.75, mąka razowa 0-95% 17.25 — 18.25, maka pszenna gat. I lit. A 20% 27.50 — 30.00

OBCHODY, IMPREZY, ODCZYTY i WYSTAWY.

„TRZECIA RZESZA".

W niedzielę dnia 10 marca br. o godz 12 w południe w sali kinoteatru „Stylowy" (Resursa) przy ul. Kilińskiego 123, obwód Łódzki Polskiego Związku Zachodniego organizuje odczyt znanego działacza górnośląskiego red. Tadeusza Kopcia z Katowic o rozwoju ruchu hitlerowskiego w Niemczech pt. „Trzecia Rzesza"

Odczyt jest bezpłatny i dostępny dla — wszystkich.

Polski Związek Zachodni wzywa wszystkie organizacje społeczne, oraz ogół społeczeństwa polskiego do zamanifestowania swego zrozumienia i zainteresowania dla spraw polsko — niemieckich przez liczne przybycie na powyższy odczyt.

WALNE ZEBRANIE ZJEDN. PRAC. RZEM.

Dnia 10 bm. o godz. 10 rano odbędzie się walne zebranie wszystkich członków Zjedn. Pracown. Rzemieśln. Rzplitej Poskiej oddział w Łodzi

Po obradach nad reorganizacją Kasy Pogrzebowej Zjedn. zostanie wygłoszony — przez p. Stefana Zielińskiego z Warszawy prezesa Rady Naczelnej referat n. t. „Nowelizacja Ustawy Przemysłowej i ustosunkowanie się do niej rzemiosła".

DOROCZNE WALNE ZEBRANIE.

Zarząd Koła Przyjaciół Harcerstwa przy Hufcach Łódzkich komunikuje, że w dniu 8 b.m. o godz. 18 odbędzie się ogólne zebranie członków koła w lokalu Zw. Harcerstwa Polskiego przy ul. Pierackiego 9, na które zaprasza wszystkich członków koła.

„DOKĄD?"

Ruchliwe Biuro Podróży Wagons - Lits wydało ciekawy i pięknie ilustrowany dwumiesięcznik p.t. „Dokąd?" — który niewątpliwie znajdzie uznanie wśród sfer turystycznych.

Co zgotować jutro na obiad?

Zacierki na mleku. Kotlety z kartofli z sosem gdzybkowym, naleśniki.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

PŁOMIENNA MOWA PO ZAMACHU.

ŚMIERĆ NIE DLA WSZYSTKICH STRASZNA.

Ostatnie wielkie wojny dały niezbity dowód, że dzisiejsze generacje umieją taksamo heroicznie umierać jak bohaterowie starożytności. Być może zresztą, że bohaterstwo nie jest niczem innem jak gotowością na śmierć. Ludzie wierzący, lub też przejęci poczuciem obowiązku albo miłością szlachetnych idei, umieją przyjmować ze spokojem grozę śmierci i nie tracą równowagi w obliczu niebezpieczeństwa.

W wojnie światowej setki tysięcy ludzi przyjmowało śmierć z taką wielkością ducha jak Epaminondas lub Leonidas. I to stwierdzenie dało podstawę kultu „Nieznanego Żołnierza".

Nietylko w boju umieją ludzie przyjmować śmierć

z pełnem spokoju męstwem.

Ci, których zawód połączony jest z ciągłem niebezpieczeństwem życia jak np. policjanci, strażacy ogniowi, marynarze itp. zachowują w krytycznych momentach zupełną przytomność umysłu i z pogardą własnego niebezpieczeństwa spełniają misję, do której są powołani. Tak np. wiadomo, że kapitan „Titanicu", aby zapobiec panice kazał grać orkiestrze najweselsze utwory muzyczne i pozostał na pokładzie ratując pasażerów aż do chwili zatonięcia okrętu.

W przeciwieństwie do zbrodniarzy, którzy słyną z zuchwalstwa i odwagi tylko tak długo, jak długo

chodzi o życie cudze,

zaś stają się podłymi tchórzami w obliczu szubienicy lub szafotu, ludzie o wysokiej wartości moralnej, umieją rozstać się z życiem z podniosłą rezygnacją.

Mamy na to przykłady w historji politycznych zamachów. I tak prezydent republiki francuskiej Sadi Carmot, po zamachu którego dokonał na nim anarchista Cazerio został przeniesiony do szpitala w stanie nieprzytomnym. Lekarze chcieli go ratować zapomocą operacji. Przyszedłszy do przytomności Carmot uśmiechnął się do lekarzy i powiedział: — Ach moi panowie, pocóż macie

zadawać mi ból.

Poddał się jednak operacji, nie wierząc w jej skuteczność, lecz do ostatniej chwili zachował bohaterski spokój.

Równie heroiczny spokój okazał amerykański prezydent Mac Kinley, gdy anarchista Czolgosz wykonał na niego w r. 1901 zamach rewolwerowy. Zamach został dokonany na wystawie w Buffalo. Kinley wpadł w ramiona oficera policyjnego i ze spokojem, jakgdyby to chodziło o kogo innego zapytał: — Czy to do mnie oddano strzał? Potem stracił przytomność. Przeprowadzono operację i spodziewano się, że uda się prezydenta utrzymać przy życiu. On jednak przewidywał swoją śmierć i resztek życia użył do omówienia z wiceprezydentem Rooseveltem projektu nowej ustawy, nad którą w tym czasie pracował.

Niemniejszą równowagę w obliczu niebezpieczeństwa okazał także arcyksiążę Franciszek Ferdynand po zamachu w Sarajewie. Jak wiadomo, pierwsza bomba rzucona podczas przejazdu do ratusza chybiła celu. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand po zamachu zachował zupełny spokój i wykonał dalej

plan uroczystości.

Po przybyciu do ratusza rzekł tylko do burmistrza: — „Przyjeżdżam w odwiedziny do waszego miasta, a tutaj witają mnie bombami". Potem dodał spokojnym tonem: Tak a teraz może pan wypowiedzieć swoją mowę.

Pogardę śmierci okazuje również „Duce" podczas wszystkich usiłowanych na niego zamachów. Ostatnio po strzale, jaki oddała do niego miss Gibson raniąc go lekko w czoło, powiedział Mussolini spokojnie do otoczenia: — Zapewniam was, że serce moje bije zupełnie normalnie. Nic się nie stało, nie ma więc

powodu do alarmu.

W Bolonji kazał sobie zrobić opatrunek i bezpośrednio potem wygłosił płomienną mowę do oficerów i żołnierzy na polu ćwiczeń, jakgdyby rzeczywiście nic nadzwyczajnego nie zaszło.

—x—

Grubas na wadze.

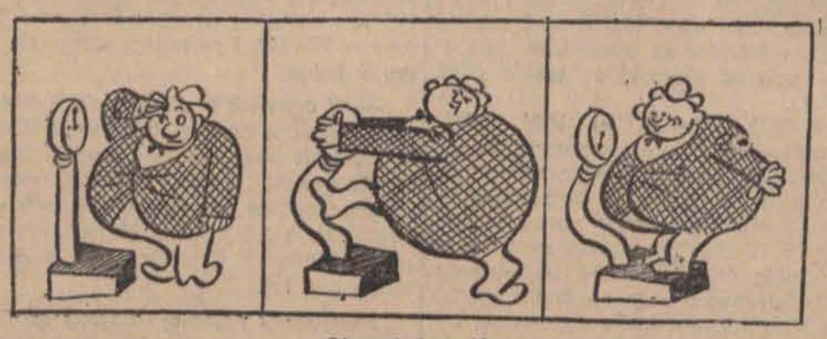

Obrazek bez słów.

Angielki nie mają pojęcia

o sztuce kulinarnej.

Bogaty i konsekwentny stary kawaler Bootby w Aberdeen ożenił się, po przeprowadzeniu ze swoją narzeczoną trzymiesięcznej próby, której musiała się poddać dla udowodnienia, że jest

dobrą kucharką.

Przy tej sposobności oświadczył Bootby że przeprowadził już kilkanaście tego rodzaju prób, lecz zawsze z ujemnym wynikiem, ponieważ Angielki nie mają pojęcia o sztuce kulinarnej. Oświadczenie to opublikował w jednem z czasopism, na co otrzymał ponad 500 listów z protestami od angielskich organizacyj kobiecych i pojedyńczych kobiet, uważających się za zdolne kucharki.

49 PEREŁ W PODUSZCE.

Najszczęśliwszy Chińczyk.

Chińczyk Chen - Ting należy obecnie do najszczęśliwszych śmiertelników w tym kraju. Dotąd nie szło mu dobrze zwłaszcza że żona jego ciężko zaniemogła i nie mogła opuszczać łóżka. Za ostatnie pieniądze wynoszące w naszej walucie kilka złotych kupił Chen - Ting od Rosjanina, znajdującego się w skrajnej nędzy, starożytną,

zahaftowaną poduszkę,

którą chciał sprawić przyjemność swej chorej żonie.

Lecz haft tak gniótł i uciskał chorą, że trzeba było zdjąć powlokę poduszki. Przytem okazało się, że wewnątrz poduszki mieści się 49 cudownie pięknych wprost olśniewających pereł. Chen zaniósł swe perły jubilerowi, który zdumiony tym skarbem zawiadomił policję. Ta jednak stwierdziła że Chen wszedł w posiadanie pereł w sposób

zupełnie uczciwy,

a jednocześnie zbadała losy cennej poduszki.

Okazało się, że poduszkę tę zgubiła cesarzowa - matka w czasie powstania Bokserów z początkiem stulecia, wówczas, gdy cesarzowa - matka uciekała do Pekinu. Co się później dalej działo ze zgubionym skarbem niewiadomo. Zresztą Chen wcale nie jest ciekaw to wiedzieć. Wystarczy mu, że za owe perły dostał sumę wynoszącą w naszej walucie około pół miljona zł.

Dopóki słońce świecić będzie...

Najlepszy zegar na świecie.

W Szwecji, w historycznym budynku Carlslund, wpobliżu miasta Orebro, stoi dużY pokojowy zegar, który idzie od 7 listopada 1916 r. bez nakręcania. Jest to wynalazek Teodora Diedena, poprzedzony jego potwiekowemi studjami nad działaniem

powietrza na barometr.

Maszynerja zegara jest tak skonstruowana, że ciśnienie powietrza spełnia w nim rolę sprężyny, stosowanej w zegarach nakręcanych. Zasada polega na siedmiu okrągłych płytkach metalowych, umieszczonych w pewnej odległości od siebie, jedna nad drugą. Płytki te są wrażliwe

na działanie powietrza.

Pod niemi znajduje się mały rezerwoar, kontrolujący ciśnienia. Wynalazca twierdzi, że zegar ten będzie szedł bez nakręcania tak długo, dopóki nie zniszczy się maszynerja, dopóki słońce będzie świecić i pogoda ulegać zmianie. W lecie zegar śpieszy się kilka minut, w zimie

opóźnia się.

Części rzadko kiedy potrzebują oliwienia. Aparaturka, w której mieszczą się płytki, jest szczelnie zamknięta. Ciśnienie powietrza sięga tam 755 mm. przy 3 stopniach Centigradu (0 — stopień zamarzania).

—x—

Zamaskowany.

— Czy to jest pies policyjny? Wcale na to nie wygląda.

— Wie pan, to dlatego, że należy do tajnej policji.

Młoda żona „Czerwonej chmury".

Miłość czerwonoskórego starca.

W Rayland w stanie Oklahoma, gdzie znajduje się największa osada czerwonoskórych żyje 92-letni lekarz, znany pod przydomkiem „Czerwona Chmura". Lekarz ten

ma 92 lata

Nie pamięta on już, ile razy się żenił. Po śmierci ostatniej żony był przez dłuższy czas samotny. Teraz jednak serce jego zapłonęło na nowo gorącą miłością i to dla białej 26-letniej pięknej Amerykanki, miss Loretty Plukett z Weirton w zachodniej Wirginji. Ściągnięta sławą znachora, przyjechała miss Plukett do Rayland i zakochała się od pierwszego wejrzenia. Niezwykła ta para pobrała się i udała się w podróż poślubną do wypoczynkowej fermy „Czerwonej Chmury" na krańcu stanu Oklahoma.

—x—

Ofiarne ciałka krwi.

POLICJA ORGANIZMU LUDZKIEGO

Zażarta walka na fortach antybakteryjnych.

Niema bodaj człowieka, któryby choć raz w życiu nie uległ jakiemuś zakażeniu, nie przechodził jakiejś choroby zakaźnej. A że szczęśliwie ją przebył, zawdzięcza to nietyle leczeniu, ile skutecznej samoobronie swego organizmu przed zarazkami. Zabiegi lecznicze w tych wypadkach idą jedynie w kierunku podtrzymywania

najważniejszych funkcyj życiowych

w pierwszym rzędzie działalności serca oraz w kierunku wzmożenia naturalnej samoobrony. Słowem —przy chorobach zakaźnych leczenie ma przedewszystkiem na celu dopomóc organizmowi w jego walce z infekcją.

Walka ta właściwie nigdy nie ustaje. W chorobie osiąga ona wysokie napięcie znajdując wyraz w dostrzegalnych i mniej uczuwalnych objawach: jest to coś w rodzaju walnej bitwy. Pozatem ciągle toczą się drobne potyczki, o których nic nie wiemy. W warunkach życia codziennego stykamy się ustawicznie z najrozmaitszemi bakteriami szkodliwemi, zarazkami najrozmaitszych chorób; mogą one dostawać się do ustroju przez najdrobniejsze nawet uszkodzenia skóry i błon śluzowych, wdychamy je razem z unoszącym się w powietrzu kurzem, połykamy ze spożywanemi potrawami. Gdyby więc organizm nasz nie posiadał

środków obronnych,

które pozwalają mu unieszkodliwiać niebezpiecznych intruzów, rychło padlibyśmy ofiarą ich niszczycielskiej działalności.

Jakież to są środki obronne?

Przedewszystkiem należy wymienić wytwarzane przez organizm swoiste substancje, t. zw. przeciwciała. Rozpuszczają one bakterje albo je zlepiają i zobojętniają jady bakteryjne. Stąd też ich nazwa w języku fachowym: „antytoksyny", czyli „przeciwjady". Takie ciała ochronne przeciw rozmaitym bakterjom znajdujemy— w większej lub mniejszej ilości—we krwi każdego zdrowego człowieka i tem się tłumaczy większa lub mniejsza odporność jednostek na zakażenia.

Wiadomo, że niektóre choroby powtarzają się bardzo rzadko. Wytworzone w ich przebiegu przeciwciała pozostają po wyzdrowieniu we krwi w takiej ilości, że ponowne zachorowanie na tę samą chorobę jest na pewien krótszy lub dłuższy okres czasu wykluczone. Mówimy wtedy o nabytej odporności na dany rodzaj bakteryj. Ta zdolność organizmu do nabywania trwałej odporności w walce z niektóremi zarazkami ma duże znaczenie praktyczne. Możemy ją bowiem wytwarzać sztucznie zapomocą t. zw. szczepień ochronnych, wprowadzając do ustroju osłabione albo nieżywe zarazki, niezdolne do wywołania choroby, których obecność jednak pobudza go do wytwarzanie odpowiednich antytoksyn.

Takie „uodpornianie czynne" należy odróżnić od „uodporniania biernego" Przytem ostatniem zastrzykuje się człowiekowi surowicę krwi zwierząt, którym przedtem wstrzykiwano zrazu bardzo małe, a potem coraz większe dawki jakichś określonych zarazków, np. bakteryj tężca czy defterytu. Wskutek tych zastrzyków tworzą się w surowicy krwi zwierzęcia ciała ochronne, które są w stanie unieszkodliwić wielokrotną dawkę śmiertelną jadu danych bakteryj. Uodpornianie bierne polega zatem na dostarczeniu organizmowi brakujących ciał ochronnych

w postaci gotowej.

Oprócz skutecznej broni— antytoksyn— mobilizuje organizm w wielu wypadkach swoją policję. Proszę się nie dziwić: organizm jest społeczeństwem komórek i posiada instytucje, właściwe społeczeństwom praworządnym. Rolę policjantów w organiźmie spełniają białe ciałka krwi, które, jak wiemy, rodzą się w śledzionie i gruczołach limfatycznych.

Przypuśćmy, że w jakiemś uszkodzonem miejscu skóry zagnieździły się zjadliwe zarazki. Niebawem dają one znać o sobie jadowitemi produktami

swojej działalności życiowej.

Wnet w to miejsce śpieszą tłumnie białe krwinki i rzucają się na szkodników; pożerają ich poprostu. Niestety, w tej ofiarnej walce białe krwinki również giną masami i z ich martwych ciał tworzy się ropa. W miarę, jak walka postępuje i ilość ropy się zwiększa —

powstaje ropień.

Często na wytworzeniu ropnia sprawa się kończy. Białe krwinki biorą górę nad zarazkami, niszcząc je doszczętnie. Nagromadzona ropa ulega stopniowo wessaniu, albo znajduje sobie ujście na zewnątrz; możemy wreszcie usunąć ją, przecinając ropień. Zdarza się jednak, że wkońcu zwyciężają zarazki i przedostają się do dróg limfatycznych, dążąc niemi dalej w głąb ustroju. Wtedy walka przenosi się na

linję fortów antybakteryjnych

gruczołów limfatycznych.

Gruczoły te znajdują się wszędzie licznie rozsiane w naszem organizmie, a jest ich szczególnie dużo na szyi, pod pachami i w pachwinach. Spełniają one jakby rolę filtrów, przez które przepływa limfa i pochłaniają znajdujące się w niej bakterje. Dlatego nazywamy je również gruczołami chłonnemi. Bakterje oczywiście bronią się jak mogą i powodują nierzadko sprawy zapalne w samych gruczołach, które są wtedy

obrzmiałe i bolesne.

Widujemy to np. przy anginach i dyfterycie, gdy obrzmiewają gruczoły chłonne szyi. Czasem dochodzi nawet do zropienia gruczołów. Na szczęście jednak w większości wypadków atak zarazków załamuje się na tych fortyfikacjach. Gorzej znacznie bywa, gdy bakterje znajdują krótszą drogę do opanowania ustroju. Jeśli pierwsze ognisko zakażenia znajduje się blisko naczynia krwionośnego, mogą one przeniknąć przez jego ściankę bezpośrednio do krwi. Wówczas żywe zarazki rozpraszają się po całym ustroju atakują rozmaite narządy wewnętrzne. Może się również zdarzyć, że ognisko ropne przeżera ściankę naczynia krwionośnego i

ropa zalewa krew.

Tego rodzaju wypadki są szczególnie niebezpieczne.

Poza zdolnością do wytwarzania przeciwciał i do mobilizacji wielkiej armji białych ciałek krwi, gotowych do odparcia inwazji bakteryjnej, oprócz fortyfikacyj w postaci gruczołów limfatycznych posiada ustrój inne jeszcze środki samoobrony. Dużą rolę odgrywa tu wątroba, która

wychwytuje ze krwi

jady bakteryjne, przerabia je, unieszkodliwia i wyuziela z żółcią do jelit. Są zresztą i in. drogi wydzielania z ustroju toksyn bakteryjn. A więc przedewszyst. nerki. Nerki wydzielają jady z moczem. Wogóle zatruty ustrój stara się pozbyć substancyj trujących wszelkiemi możliwemi drogami. W ciężkich wypadkach do tej pracy zostaje wciągnięta skóra; gruczoły potowe wzmagają swą działalność współdziałając z nerkami. Ma to szczególne znaczenie, jeśli czynność nerek jest upośledzona, jak to często się zdarza w przebiegu

ostrych chorób zakaźnych.

Wtedy lwia część toksyn zostaje wydalona wraz z potem. Tem się tłumaczy wypadanie włosów w przebiegu tyfusu brzusznego, toksyny bowiem wydalane przez skórę uszkadzają torebki włosowe.

Jak widzimy, ustrój ludzki potrafi dzielnie się bronić, gdy jest zaatakowany przez baterje i posiada dość środków, by tę obronę uczynić skuteczną. Jeżeli środki te zawodzą, wkracza lekarz, pomagając mu w walce.

PODSŁUCHANE

MĄDRY SĘDZIA.

Dwie przekupki przyszły do sądu, by się procesować o kaczkę. Każda twierdziła, że kaczka ta jest jej własnością.

— Pani Ogórek — powiada sędzia do jednej z nich — czy prawdą jest, że kaczka należy do pani Marchewki?

— Nie, nie — woła pani Ogórek — kaczka nie jest własnością pani Marchewki.

— Pani Marchewka — zwraca się potem sędzia do drugiej przekupki — czy kaczka istotnie należy do pani Ogórek?

— Ależ nie, nie! — woła pani Marchewka — ta kaczka nie jest własnością pani Ogórek.

— No — konkluduje sędzia — jeżeli ta kaczka nie należy ani do pani Marchewki, ani do pani Ogórek, to dlaczego się kłócicie o cudzą kaczkę. Puście tę kaczkę, to ona sama znajdzie swą właściwą właścicielkę.

Wygodnie.

Steward: — To bezczelność. Nawet na tratwie jako rozbitek wystawia swe buty do czyszczenia.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.